Nr 118. Kraków, Niedziela 22 Maja 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 21 maja.

Od czasu wstąpienia na tron księcia Ferdynanda nigdy jeszcze Bułgarya nie święciła takiego tryumfu, jak teraz, kiedy gerent cesarskiego ottomańskiego komisaryatu w Zofii, Reszyd bej, natychmiast po powrocie z urlopu do stolicy księstwa, złożył p. Grekowowi ustną odpowiedź na jego znaną dyplomatyczną notę. Nota owa, stawiająca żądania, niewątpliwie uzasadnione, ale w każdym razie posuwające się dość daleko a zredagowane w sposób jeżeli nie ostry, to przynajmniej bardzo stanowczy, ogłoszona w swoim czasie przez całą europejską prasę, wywołała wszędzie wrażenie bardzo silne — nawet jednak przyjaciele bułgarskiego księztwa uważali ją za krok zbyt śmiały, którego pomyślny skutek nasuwał wątpliwości poważne.

Półurzędowe dzienniki wiedeńskie oceniające z życzliwością jawną i otwartą każdy fakt, który stoi w związku z rozwojem Bułgaryi, tym razem nie zawahały się w objawieniu swego niezadowolenia. Sądziły one, że pierwsza nota, jaką wręczył wysokiej Porcie nowy reprezentant Bułgaryi w Stambule, nosi na sobie naprawdę niepokojące cechy. Zachodziła w istocie, nietylko dla owych dzienników, obawa, że rząd księcia Ferdynanda, poruszony do żywego ohydną zbrodnią, popełnioną na osobie jednego z najwybitniejszych mężów politycznych księstwa, gotów jest chwycić się środków, jakie dyktować mogło tak łatwo dające się zrozumieć i wytłómaczyć rozdrażnienie; zachodziła obawa, że dotychczasowa polityka księstwa, tak ostrożna i umiarkowana, wytrącona być może z tej doskonałej, w jakiej się znajduje, równowagi — a co za tem idzie, pociągnąć za sobą następstwa nietylko dla rozwijającego się państwa zgubne, lecz także pełne niebezpieczeństw dla całego europejskiego pokoju.

Ostatni ustęp noty p. Grekowa dawał podstawy do podobnych przypuszczeń. Nie tak dawno temu, na zeszłorocznych delegacyach w Buda-Peszcie, austro-węgierski minister spraw zagranicznych omawiając ogólną sytuacyę europejską, dobitnie przestrzegł mężów stojących u steru zofijskiego rządu, że o ile sympatya naszej monarchii towarzyszyć mu będzie w przejściach choćby najtrudniejszych i zawsze, gdzie stosunki na to pozwolą, objawiać się będzie w formie czynnego poparcia, o tyle na to poparcie wcale liczyć niepodobna, jeżeli pomimo drażliwej międzynarodowej sytuacyi, Bułgarya zechciałaby poruszać niebezpieczną kwestyę formalnego uznania bułgarskiego *status quo* przez europejskie mocarstwa. Od chwili, kiedy to mówił hr. Kalnoky, sytuacya polityczna zwłaszcza co do stanowiska w kwestyi wschodniej wcale, zdawało się, nie uległa zmianie. To też kiedy minister spraw zagranicznych księstwa wbrew tak wyraźnie wypowiedzianej przestrodze, odważył się wezwać Portę do ostatecznego uregulowania prawnego stanowiska wybranego i panującego, ale nie zatwierdzonego urzędownie księcia — nic dziwnego, że wszędzie, gdzie Bułgaryi dobrze życzono, lękano się, że rozpoczyna się gra zbyt niepewna.

Z wiadomości, którą wczoraj obwieściła światu *Polit. Corresp.* okazało się, że rozum stanu p. Stambułowa lepiej przenikał położenie chwili bieżącej i lepiej przewidywał następstwa ważnego kroku, niż to czyniły półurzędowe organa wiedeńskie. P. Stambułow zrozumiał prędzej, niż kto inny, że nóż skrytobójczy, który przeszył pierś Wulkowicza, zadał także potężny cios rosyjskiemu wpływowi nad Bosforem i że jeżeli nigdy przedtem dyplomacya turecka nie zdecydowałaby się na oświadczenie tak demonstracyjnie sprzeczne z życzeniami i tendencyami polityki caratu, dziś rzeczy zmieniły się o tyle, że Porta lęka się odpowiedzialności za wspólnictwo z tą polityką sztyletów i trucizn i pod tem wrażeniem gotowa jest uczynić wszystko, co w danych stosunkach uczynić może, ażeby wobec całej Europy umyć ręce od tej hańby, jaka okrywa moralnych inicyatorów zbrodni.

Nie bez skutku na zmianę w stanowisku Porty pozostała także zapewne sprawa zamierzonego zamachu dynamitowego w Ruszczuku i Gałaczu. Śledztwo, przeprowadzono z nadzwyczajną starannością, wykazało ważne okliczności, które wymownie wskazały ottomańskiemu rządowi, gdzie ma szukać naturalnych sprzymierzeńców i w kim rzeczywistych upatrywać wrogów. Wiemy przynajmniej, że umyślnie dla rozważenia doniosłości wyników tego śledztwa zwołane zostało do Yldiz-Kiosku nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Nie podlega już teraz dla rządu tureckiego najmniejszej wątpliwości, że niezadowoleni z rządów Porty Armeńczycy połączyli się w tajną organizacyę z malkontentami bułgarskimi, ażeby się wzajemnie wspierać przy przedsięwzięciach mających na celu usuwanie swoich nieprzyjaciół bądź to w Zofii, bądź w Konstantynopolu.

Podobne motywa złożyły się na to, że wydano Reszyd bejowi takie instrukcye, o jakich pewnie p. Grekow myśleć śmiał tylko w najzuchwalszych marzeniach. Lojalna odpowiedź Porty obiecuje bez zastrzeżeń uczynić zadosyć wszystkim pretensyom bułgarskiego rządu, z wyjątkiem naturalnie ostatniej, co do której oczywista niemożliwość jej wykonania służyć może rządowi ottomańskiemu za dostateczną wymówkę; nie poprzestał mimo tego na tej wymówce komisarz turecki i w sposób nie pozostawiający wątpliwości dał do zrozumienia, że padyszach sympatycznie jest usposobiony dla kwestyi uznania księcia i że ma nadzieję, iż przy cierpliwości i umiarkowaniu ze strony bułgarskiego rządu uda się z biegiem czasu przeprowadzić pożądaną tę sprawę.

Ważniejsze, bo praktyczne znaczenie mają dwa drugie przyrzeczenia Porty. Zażądanie od Rosyi wydania w ręce władz tureckich Szyzmanowa i obu braci Tufekcziewów, skazanych tymczasem zaocznie za moralny udział w morderstwie Wulkowicza na 15 lat ciężkiego więzienia, nie odniesie prawdopodobnie pozytywnego skutku, będzie jednak faktem pełnym politycznego znaczenia i nie chybi wrażenia w Europie. Rosya znajdzie wprawdzie nieco wymówek dla osłonięcia swego postępowania: pominąwszy już to, że nie ma pomiędzy Rosyą a Turcyą układów o wzajemnem wydawaniu przestępców, jakkolwiek w praktyce Turcya wykonywa je lojalnie, rząd rosyjski powoła się niezawodnie na fakt, że zarówno jak Porta odmawia wydania w ręce chrześciańskich rządów przestępców mahometańskiej wiary, tak samo państwa europejskie nie są obowiązane do wydawania chrześcian w ręce mahometan. Ten religijny wzgląd uratuje zapewne „szlachetnych braci,“ których współwinę w morderstwie Wulkowicza o tyle dosyć niezbicie wykazała rozprawa sądowa, o ile właśnie co do winy Merdżana i Christa, nawet po wydaniu wyroku śmierci istnieją rzeczywiście pewne wątpliwości. Ta pewna doraźność wymiaru kary co do ostatniego punktu, przy obecnych stosunkach łatwo ze strony konstantynopolitańskich sędziów da się pojąć i wytłómaczyć, a stanowi jeden więcej dowód lojalności uczuć i dobrej woli odszkodowania i pomszczenia Bułgaryi za jej krwawe krzywdy.

Wydalenie bułgarskich emigrantów z granic państwa tureckiego według spisu, jaki przygotowuje p. Grekow, będzie dla Bułgaryi czynem wprost zbawczym. Rosya straci rozległy teren dla pokątnych agitacyj skutkiem ubytku powolnych narzędzi dla swoich celów i materyału, którym poruszała dowoli, tchnąwszy weń swojego ducha. P. Nelidow może bezpiecznie rozpocząć czteromiesięczny urlop, z chwilą bowiem, kiedy emigranci bułgarscy odstawieni będą po za granicę, jemu odpadnie znaczniejsza część jego zwykłych tajemnych zajęć. Nie da się obliczyć, ile poczucia spokoju i bezpieczeństwa zapanuje wśród bułgarskiej ludności skoro z trzech ognisk działań rewolucyjnych ubędzie jedno, to bodaj, które było najważniejsze i najniebezpieczniejsze.

Trudno wątpić, że wśród takich warunków łatwiej niż kiedykolwiek będzie zdobyć bułgarskiemu rządowi tę cierpliwość i umiarkowanie, które mu zaleca odpowiedź Porty, a któremi aż do tej chwili bez zarzutu się odznaczał. Aż nadto dobrze widzi i rozumie zarówno książę Ferdynand, jak i jego rada ministrów moralną tej metody skuteczność i pozytywne jej owoce. Jednym z tych owoców właśnie była naprzykład owa bardzo pomyślna odpowiedź wysokiej Porty, wywołana pośrednio wypadkiem, w rzeczy nader bolesnym i smutnym, w skutkach jednak raczej jak dotychczas dobroczynnym niż zgubnym. Gorąco też powinni Bułgarzy czcić pamięć tego, który nietylko życie całe i wybitne zdolności niepodzielnie narodowi poświęcił, lecz i tragiczną śmiercią swoją nawet przyczynił się do korzystnego dla ojczyzny zwrotu w usposobieniu państwa, które dotychczas nigdy nie miało ani odwagi, ani energii żeby otwarcie stanowisko swoje zaznaczyć.

Przegląd polityczny.

Urząd kanclerski niemiecki, inspirując znany artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, w którym zachęcał Włochy do nieosłabiania swej siły zbrojnej, nie miał zbyt szczęśliwego pomysłu. Była to niewątpliwie nietaktowność i presya wobec sprzymierzeńca i co gorzej, błąd dyplomatyczny. Skorzystał zeń wybornie ks. Bismarck. *Hamb. Nachr.* wywodzą całkiem słusznie, że trzeba ułatwiać, ale nie utrudniać Włochom pozycyę w trójprzymierzu, że Włochy wedle traktatu nie mają obowiązku dostarczania pewnej oznaczonej ilości żołnierza, a każda, choćby słabsza ich pomoc jest pożądana.

Łatwo pojąć, że te słowa wdzięczne znalazły echo w uginających się pod ciężarem budżetu wojskowego Włoszech. *Tribuna* wielbi rozum stanu ekskanclerza, jeden z deputowanych nazywa artykuł hamburskiego pisma „autentyczną interpretacyą trójprzymierza,“ a koła rządowe podobno wcale nie są zadowolone z wojskowych zachęt *Nordd. Allg. Ztg*, sądząc nie bez podstawy, że utrudniają one rządowi stanowisko wobec opozycyi. Jednem słowem organ kanclerza popełnił błąd kapitalny.

Stronnictwa polityczne w Niemczech omawiają na licznych zgromadzeniach kwestyę swojej organizacyi i sposoby, jakiemi dążyć należy do urzeczywistnienia swoich programów. Zebranie konserwatystów potwierdziło wykluczenie Kardorffa i wybrało komisyę do zmiany programu w duchu antisemickim; wirtemberscy narodowo-liberalni obchodzili swój ćwierćwiekowy parlamentarny jubileusz, przyczem podnosili wielką przyszłość swego stronnictwa i wielkie jego zasługi; wreszcie w Berlinie odbyło się nader liczne zgromadzenie katolików. Na tem ostatniem zebraniu przemawiał wyłącznie Dr Lieber, który swoją inteligencyą, wymową i znajomością socyalnych stosunków, coraz częściej występuje jako przywódzca centrum i główny mowca stronnictwa. Podniósł on wszystkie postulata katolików niemieckich, mianowicie zupełną wolność Kościoła, powrót zakonów, swobodę nauczania, organizacyę szkół na podstawie wyznaniowej i zupełne równouprawnienie katolików w państwie, poruszył dalej kwestyę reform socyalnych i zasługi katolików około stworzenia i umocnienia monarchii pruskiej. Dr Lieber poruszył ciekawy fakt zaczerpnięty z dzieła historycznego, mającego się wkrótce pojawić, iż głównie dwaj Jezuici nakłonili króla polskiego i cesarza rzymsko-niemieckiego do uznania pierwszego Hohenzolerna królem. Zgromadzenie uchwaliło szereg rezolucyi, obejmujących wszystkie sprawy, poruszone przez Dra Liebera.

Ten ożywiony ruch polityczny pozostaje niewątpliwie w związku z uporczywie powtarzającemi się pogłoskami o dalszych zmianach w rządzie niemieckim. Wobec niepewnej sytuacyi, niewyjaśnionych zamiarów cesarza i możliwości nowego przesilenia gabinetowego, wszystkie stronnictwa skupiają swoje siły do takiej walki, nie chcąc dać się zaskoczyć przez nieprzewidziane wypadki.

Niedawno wybrane rady gminne francuskie już się ukonstytuowały po największej części. Przy tej sposobności stronnictwa w radach tych reprezentowane mogły pierwszy raz obliczyć dokładnie swoje siły. Republikanie zdobyli wiele gmin, ale jedynie przy pomocy tych konserwatystów, którzy z istnieniem Rzeczypospolitej już się pogodzili i dążą do utworzenia republikańskiej prawicy we Francyi. Ciekawe są wybory merów w tych miastach, w których socyaliści odnieśli zwycięstwo nad innemi stronnictwami, jak np. w Roubaix i Marsylii. Okazało się, że socyaliści zupełnie nie wysuwają na pierwszy plan robotników, ale obsadzili wszystkie urzędy miejskie osobistościami, niemającemi nic wspólnego z „uciemiężonym proletaryatem“. I tak w Roubaix wydział rady gminnej składa się z dwóch szynkarzy, pompiera, handlarza masła i członków orkiestry miejskiej. Widocznie socyaliści rozszerzają ramy swego stronnictwa; wiadomo, że ich przywódzcy parlamentarni Basly i Thivrier trudnili się, podobnie jak burmistrz miasta Roubaix, handlem win i w tym charakterze pozyskali ufność swych wyborców. Wprawdzie niewątpliwie można być dobrym szynkarzem i wiernym socyalistą, ale w takim razie teorya, tylokrotnie wygłaszana na zgromadzeniach socyalistycznych, według której szeregi „czwartego stanu“ składają się wyłącznie z robotników, nie ma już żadnego znaczenia; albo może szynkarze francuscy odznaczają się niezwykłemi zdolnościami administracyjnemi i porywającą wymową. Na uwagę także zasługuje wybór Wilsona, zięcia Grévego, merem w Loches; widocznie rodzinne miasto postanowiło zrehabilitować przekupnia dekoracyj, lub może stwierdzić jego niewinność.

Z Londynu podają ciekawe szczegóły o powodach, które skłoniły lorda Salisbury do wypowiedzenia tak stanowczej opinii o wolnym handlu. Otóż podobno delegat Stanów Zjednoczonych, bawiący obecnie w Anglii z poleceniem pozyskania tego państwa dla bimetalizmu, miał dać do zrozumienia angielskiemu kanclerzowi skarbu Goschenowi, iż prezydent Harrison skorzysta z udzielonego mu przez kongres pełnomocnictwa i zawiesi niektóre najbardziej uciążliwe dla Anglii postanowienia bilu Mac Kinleya na korzyść angielskich wyrobów przemysłowych, w razie jeżeli Anglia przyjmie propozycye Stanów Zjednoczonych, odnoszące się do kwestyi monetarnej. Protekcyonizm *à outrance*, który zapanował w Ameryce północnej po uchwaleniu znanego bilu Mac-Kinleya, dotknął w pierwszym rzędzie Anglię, która utraciła prawie zupełnie ogromne pole zbytu dla swych fabrykatów, a gdy ostatniemi czasami przemysł angielski został dotknięty choć w mniejszym stopniu nową taryfą cłową francuską, nic zatem dziwnego, że przemysł Wielkiej Brytanii, narażony jeszcze na ustawiczne zmowy robotnicze, szuka pomocy w drodze międzynarodowych traktatów. Co do Ameryki, to Anglia może od niej uzyskać ulgi cłowe, jedynie popierając politykę monetarną Stanów Zjednoczonych, gdyż dostarczają one Anglii jedynie przedmiotów potrzebnych do życia, zatem takich, które nie mogą być okładane wysokiemi opłatami cłowemi.

Od czasu ogłoszenia rzeczypospolitej w Brazylii, panuje tam chaos i zamieszanie w rządzie centralnym i w prowincyonalnej administracyi, które tylko dlatego nie doprowadziły jeszcze do zupełnego rozpadnięcia się „brazylilskich zjednoczonych stanów,“ ponieważ większa część prowincyi nie posiada jeszcze zupełnie żywiołów, potrzebnych do utworzenia samodzielnej politycznej organizacyi. Natomiast potężniejsze południowe stany zupełnie nie dbają o prezydenta i ministrów, wydających z Rio de Janeiro niezliczone rozporządzenia, których poza rogatkami stolicy nikt nie słucha. Stany Sao Paulo, Santa Catharina i Rio grande do Sul, dwa ostatnie ważne dla polskiej emigracyi, która tam już, zwłaszcza w połączeniu z Niemcami, pewien polityczny wpływ wywiera, urządzają co miesiąc bezkrwawe rewolucye, które polegają ostatecznie tylko na wypędzaniu gubernatorów, przysłanych przez rząd centralny i wprowadzaniu na ich miejsce prowincyonalnych znakomitości. Wskutek jednego z takich niewinnych przewrotów, gubernator stanu Rio grande wydał rozporządzenie, aby wszystkie, nawet najdrobniejsze artykuły, ogłaszane w pismach politycznych, były podpisane rzeczywistem imieniem i nazwiskiem autora, w nadziei, że w ten sposób będzie zawsze poinformowany o przywódzcach opozycyi. Jednakże dziennikarze nie chcieli się poddać temu przepisowi, a na drugi dzień po jego ogłoszeniu wszystkie gazety w Porto Alegre, stolicy kraju, przestały wychodzić. Ten rzadki „strejk“ zmusi zapewne autora „ukazu“ do ustąpienia z urzędu, gdyż w stosunkach brazylijskich prasa stanowi potęgę, z którą rząd musi się liczyć i znosić cierpliwie nawet jej wybryki.

Tymczasem w Rio de Janeiro odbyła się również miniaturowa rewolucya, a właściwie manifestacya,

Początki odrodzenia religijnego na emigracyi.

(Ciąg dalszy).

Pięćdziesiąt lat przemknęło. W kościółku św. Klaudyusza w Rzymie nabożeństwem zakonnicy drugiego już pokolenia cicho obchodzili półwiekową rocznicę. Papież Leon XIII wydał breve pochwalne za przeszłość, błogosławiące na przyszłe prace Zgromadzenia. Z kraju nikt się nieodezwał. Bywa tak w życiu duchownem jak w ogrodach: gdy pierwszy kwiat opadnie, który wonią i barwą przynęcał, w cichości i zapomnieniu powstaje zawiązek owocu. Bywa, że i najpiękniejszy kwiat niema tego zawiązku, odpada niekiedy od szypułki, a przechodzień sądzi, że kwitnienie było daremne — znajdą się atoli pod liśćmi zwolna dojrzewające owoce. Na gruncie rzymskim w sadzie Kościoła drzewa mają te właściwość, że równocześnie bywają okryte kwieciem i owocami. Tak było z młodym zakonem, który w krótkim czasie zajaśniał kwiatami świątobliwości, męstwa, nauki i owocował odrazu działaniem.

Kilku emigrantów, przybyłych z Paryża, z domku Jańskiego niechciano zrazu przyjąć do seminaryum w Rzymie. Kardynał Lambruschini, sekretarz stanu, kazał się pytać o paszporty ze względów dyplomatycznych. I dziwić się temu nie można.

Od bulli Klemensa XIV, ogłaszającej protest przeciw rozbiorom i wykreśleniu Rzeczypospolitej polskiej z pośród państw niepodległych, Polska bezpośrednich ze Stolicą św. nie miała stosunków. Wprawdzie w podziale kościelnym w kuryi rzymskiej, gdzie zmian nie lubią i nie uznają faktów dokonanych wbrew prawu i sprawiedliwości, zachowano odrębną prowincyę polską tak wobec biskupów, jak zakonów, mimo nowych granic. Polacy nieprzypominali się w Rzymie, chyba zbyt częstemi żądaniami rozwodów; przypomnieli się boleśnie, gdy stanęli legionem w Loretto, zajmowali Marchię, zdobywali Rzym papieski i oddawali go pod władzę uzurpatora Napoleona. Odtąd było głucho, pamiętniki i korespondencye współczesne świadczą, że Polacy podróżujący wbrew przysłowiu, będąc w Rzymie, Papieża widzieć nie starali się nawet.

Z drugiej strony święte przymierze szczerze czy obłudnie przywróciło dobre i ścisłe stosunki panów chrześciańskich z następcą św. Piotra. Nawet rządy innowiercze starały się o utrzymanie przyjaźni z dworem rzymskim w imię prawowitości i w imię solidarnej obrony przeciw duchowi rewolucyi. Zobojętnienie religijne, tkwiące na dnie tych zasad rzekomo bogobojnych i prawowitych, dopuszczało niejednego szalbierstwa, ale wstrzymywało wówczas od systematycznego prozelityzmu przemocą. O sporadycznych gwałtach z trudnością dochodziły wieści z Polski do odległego i niemal zapomnianego Rzymu.

Bulla Grzegorza XVI przeciw powstaniu 1831 roku była następstwem braku informacyi, a choć w zasadzie słuszna, stała się kamieniem obrazy, pchnęła emigracyę na stanowisko nieprzyjazne wobec Stolicy św. Nieufność w Rzymie w pierwszej chwili do emigrantów, przybyłych z Paryża, ogniska rewolucyjnego ducha, nie była w tych warunkach dziwną — usunęła ją interwencya Jezuitów.

Kilku kleryków, mających się związać w zakon, przybywało w samą porę, aby odnowić dawne sojusze, przypomnieć daleką krainę, przesiąkłą krwią w obronie wiary, aby nawiązać zerwane ogniwa, zapewnić odrębność w traktowaniu spraw i rzeczy Kościoła w Polsce, a osobistą wartością, cnotą zakonną, nauką teologiczną, przywiązaniem i gorliwością odzyskać ufność i ten wpływ, jaki przed wiekami bywał w sprawach Kościoła powszechnego udziałem polskiego episkopatu i prałatów, przybywających w poselstwach lub na sobory.

A była już po temu wielka pora i potrzeba nagła, bo czasy prześladowań miały wnet powrócić. Biskup Gutakowski wygnany ze swej dyecezyi przez rząd rosyjski, arcybiskup Dunin szedł do więzienia pruskiego, nawet z Krakowa biskup Skórkowski miał w Ołomuńcu kończyć pobożny żywot. Wnet śladem carowej Katarzyny car Mikołaj rozpoczął na Białej Rusi krwawe apostolstwo schizmy wśród unitów.

Któż wyliczy, ilekroć przez te pół wieku drogą Sołtyka i Załuskich „kibitka z wiatrami pomyka i ginie w krainie lodów,“ uwożąc biskupów z Polski? Od pławienia w stawie Benedyktynek w Połocku na wzór słynnych *noyades* jakobińskich — wybijania zębów i brania na męki pobożnych dziewic, poślubionych Chrystusowi — o tysiącach zakonników i zakonnic wygnanych, zesłanych, pozostawionych na wymarcie, opowiedzą jednemu tylko Bogu opuszczone mury klasztorne. I znów tylko w niebie zapisane imiona męczenników i wyznawców, jakich wydał lud polski i lud ruski od rzezi w Dzierniowicach na Białorusi w r. 1839, do krwawych scen w Protulinie, Drelowie na Podlasiu i wszystkich męczarni, dioklecyonowych prześladowań za Aleksandrów II i III. Tomy by spisać trzeba, aby przedstawić wszystkie matactwa i podstępy dyplomatyczne, wszystkie zamachy ukazów carskich i rozporządzeń ministra „dla obcych wyznań“ przez te lat pięćdziesiąt, czy wtedy gdy z Petersburga przeprowadzono konkordaty z Rzymem, aby je wnet gwałcić, spisywano dyplomatyczne akta, które fałszowano następnie, zanim je podano biskupom; czy wtedy, gdy znoszono samowolnie jednę po drugiej dyecezyę, kasowano parafie, zamykano kościoły i klasztory — czy znów, gdy rozszerzano atrybucye kolegium katolickiego w Petersburgu dla skrępowania władzy biskupów, którym przecięto wszelki stosunek z Rzymem, narzucano język rosyjski do liturgii, wynoszono apostołów do rządzenia dyecezyą w miejsce zasłanych pasterzy.

Któż to wszystko wyliczy i spisze — na chwałę wieku tolerancyi religijnej, a historya to niestety nieskończona. Sumaryczne przypomnienie potrzebne tu, aby zrozumieć ważność tego posterunku w Rzymie na Vicolo del Mortaro.

Historyi nie piszemy — a ogłoszone akta zakonu nie dochodzą do tych czasów rozwiniętego już działania — wątpimy, aby już nadeszła pora do odsłonięcia zasłony z tego pośrednictwa i rzecznictwa, które wymagało niezmiernej dyskrecyi, a bywało najczęściej zdradzane przez swoich i przedstawiane w kraju odwrotnie, gdy korespondenci dzienników polskich miotali potwarze i oszczerstwa na tych, którzy wpływem swym tylokrotnie skuteczną stawili złemu zaporę. Przypisywać całą zasługę za wszystkie akta ojcowskiej pieczy Stolicy św. przez trzy z rzędu pontyfikaty tym kilku zakonnikom byłoby przesadą, byłoby błędem.

Jednym tylko z czynników, poniekąd narzędziem stał się ten nowy zakon tej zmiany, która z wyższego wypłynęła źródła — zmiany w stosunku Stolicy Apostolskiej do katolickiej Polski. Zmiana ta była obustronną.

Polska w kurczach konania do wszystkich wyciągała ręce i do tych, którzy ją krzyżować mieli — jedni ufali Stakelbergom, drudzy wzywali sojuszu Luchesinich — tylko czteroletni Sejm nie słuchał rad i przedstawień ostatniego nuncyusza Litty. Później od Jakobinów do Turków, od Napoleona do Aleksandra — na wszystkich drogach, we wszystkich obozach, od mocarzy do rewolucyonistów biegaliśmy, szukając pomocy i ratunku. Pierwsi, którzy się zwrócili do Ojca chrześciaństwa, do wikarego Chrystusowego i Piotrowego następcy, to Kajsiewicz i jego towarzysze.

Zbłąkane dziecię stało się wnet tą sierotą, której się najwięcej okazuje miłości i troski. Grzegórz XVI o surowym obliczu, pomny krzywd i zniewag, jakich doznał od rewolucyi i uzurpatora Pius VII — stał na podstawie systemu świętego przymierza — a jednak kruszy on i gromi najpotężniejszego monarchę swego czasu. Car Mikołaj przybywał do Rzymu, aby w kopule bazyliki św. Piotra zapisać, że się modlił za „matuszkę Rosyę“ i aby hołd złożyć naczelnikowi Kościoła zachodniego. Upokorzony wyszedł z sal watykańskich, gdy mu Papież wszystkie wypomniał krzywdy i gwałty, dokonane na katolikach w krajach polskich. Mamy przed sobą cały tom pism dyplomatycznych i brewów papieskich Grzegorza XVI w sprawach Kościoła polskiego.

Czyliż wspominać trzeba ile aktów miłości, ile ojcowskiej troski, ile czynów obronnych w działaniu dyplomatycznem, ile modłów i błogosławieństw popłynęło za Polskę z Watykanu za pontyfikatu Piusa IX. Przypomniećby warto — skoro lat czternaście od zgonu minęło i minęła stuletnia rocznica urodzin wielkiego Papieża, obrońcy i rzecznika nardou polskiego — a pomnik wdzięczności narodowej nie stanął dotąd w katedrze wawelskiej. Bolesno o tem wspominać, bo budzi się obawa, aby nas Bóg nie karał za to spóźnienie w wykonaniu woli ludu polskiego, który na ten pomnik tak rączo składał ofiary.

Szczegóły tej ojcowskiej opieki, tego rzecznictwa, tej pieczy i tkliwej miłości, jakiej Pius IX i Leon XIII ustawiczne składali dowody wobec katolików polskich — zatrzymałyby nas zbyt długo i odwiodły od przedmiotu.

Moglibyśmy z pamięci, wiele faktów i szczegółów przytoczyć, kiedy przed Grzegorzem XVI, lub Piusem IX stawał Kajsiewicz lub Jełowicki przybyły z paryskiej swej misyi, aby dać świadectwo, przedstawić potrzeby, wyjednać jakąś łaskę w rzeczach Kościoła polskiego. Ich to staraniem przybyli Polsce i Rusi wielcy patronowie i orędownicy przez kanonizacyę Andrzeja Boboli i Józefata Kuncewicza, że o tem jednem tylko wspomniemy.

Stanął przed Piusem IX Mickiewicz i rozwinął chorągiew z białym orłem, żądając błogosławieństwa na wielką krucyatę ludu słowiańskiego — ale otrzymał ojcowskie napomnienie.

Zmartwychwstańcy działali tem skuteczniej, że życiem, pracą i nauką dawali dowody ścisłości katolickiej, gorliwości w rzeczach wiary, przywiązania i posłuszeństwa.

Ich klasztor nie był ajencyą dyplomatyczną — ale był domem modlitwy i umartwienia, duchowem ogniwem między Polską a Rzymem, ogniskiem ducha katolickiego, skąd rozchodziły się promienie na emigracyę i w głąb kraju ojczystego. A potrzeba było takiego ogniska, niby latarni morskiej dla tułaczów i dla żeglującej po spienionych falach, rozbijających się od brzegu do brzegu umysłów polskich. Takim drogowskazem stał się ten klasztorek, wsparty na Piotrowej epoce.

Na emigracyi nie ustawała praca apostolska — domem misyjnym stał się mały klasztorek w Paryżu przy kościele de l'Assomption, zkąd X. Aleksander Jełowicki rozlewał szeroko jałmużnę grosza i chleba, jednając ją od przybyłych z kraju, a rozdając między tułaczów; zkąd szło słowo pokrzepienia, upamiętania. Kto znał starą emigracyę we Francyi, ten przyzna, że choć w teoryach politycznych i socyalnych istniał tam liczny zastęp ludzi utopii i niepoprawnych zagorzalców, istniało tam jakieś braterstwo chrześciańskie i poziom etyczny był wysoki. Niektórzy zaciągnięci do sekt i lóż bronili się do ostatka, często bronili drugim powrotu do Kościoła; ale Polacy „żyją często źle, jak mawiał Jełowicki, ale dobrze umierają.“ — Przeglądając życiorycy wychodźców przez Bronisława Zaleskiego, prawie zawsze spotykamy tę regułę stwierdzoną przykładami chrześciańskiej śmierci po burzliwem częstokroć życiu.

Na wschód do Adryanopola wybrał Pius IX kilku zakonników z klasztoru na Vicolo del Mortaro. Przyjęli oni obrządek wschodni i pospieszyli na rozkaz papieski, a na ich czele sędziwy Kaczanowski. Zrazu świetne były następstwa ich misyi w tej Bułgaryi, nad którą niegdyś królowie polscy mieli powierzony z Rzymu, a potwierdzony przez sułtanów protektorat nad katolikami z prawem mianowania biskupów.

Porwanie do Rosyi biskupa Sokólskiego wstrzymało konwersyę; ale powolniejsza, skuteczniejsza

wymierzona przeciwko obecnemu prezydentowi Floryanowi Peixoto, który po obaleniu Fonseki objął najwyższą władzę. Kilkunastu jenerałów i admirałów, pozostających w czynnej służbie, ogłosiło wspólny protest przeciwko polityce marszałka Peixoto, wzywając go zarazem, aby jak najrychlej zwołał kongres, celem wyboru nowego prezydenta. Rząd odpowiedział na tę demonstracyę, pensyonując oponentów, a gdy ci usiłowali wywołać w stolicy ogólne powstanie, aresztowano ich wraz z innymi kierownikami ruchu ulicznego i wywieziono wszystkich nad brzegi Amazonki. Pomimo tego zwycięstwa kwestya prezydentury nie jest usunięta z porządku dziennego, gdyż w szerokich warstwach ludności panuje przekonanie, iż Peixoto nielegalnie przedłuża swoje pełnomocnictwo i że kongres powszechny powinien jak najprędzej położyć koniec tej nieprawidłowości. Zdaje się jednak, że Peixoto nie myśli o złożeniu władzy, gdyż, jak twierdzi, — nie kongres mu ją oddał, lecz „wola ludu"; ponieważ zaś ta wola objawia się jedynie za pośrednictwem rewolucyi, czekać więc trzeba aż nowego przewrotu, który pogrąży dyktatorstwo w tę niepamięć, jaka już otacza twórcę rzeczypospolitej brazylijskiej, jako dowód zmiennej łaski ludu.

Korespondencya „Czasu".

Poznań 19 maja.

(*) Jak już z miejsca telegrafowałem, odbyła się w Inowrocławiu wielka wystawa Kółek rolniczo-włościańskich, trzecia z rzędu od czasu, jak u nas Kółka rolnicze zaprowadzono. Fakt sam przez się zdaje się być szczegółowo rolniczego znaczenia. U nas jednak jest on faktem wielkiej doniosłości społecznej. A że i w Galicyi instytucya Kółek włościańskich ma wielką powagę, sądzę, że wielu czytelników zainteresować powinno kilka uwag o naszej wystawie, jako objawie wielkich zdobyczy na polu pracy obywatelskiej i rolniczo-fachowej.

Wystawa inowrocławska zaimponowała prawdziwie nietylko ilością, ale i jakością wystawowych okazów co do hodowli inwentarza. Z dwóch powiatów kujawskich stanęło do popisu w pierwszej linii 250 koni tak wyborowych, że można było z nich dobrać wiele zaprzęgów pod najcięższe działa, a nawet i do karet pańskich. Że konie tak silne dobrze uprawiać muszą rolę w pługu i bronie, wątpliwości podlegać nie może. Ciężka ziemia kujawska wymaga silnego inwentarza. Wystawa inowrocławska wykazała, że włościanie dziś już takim inwentarzem rozporządzają, przynajmniej ci, którzy do Kółek należą. Słyszałem zamożnych dziedziców, przyznających otwarcie, że takich koni w swych gospodarstwach nie posiadają. Inni twierdzili, że nasi kujawscy potomkowie Piasta z hodowli koni zbytki robią. Jeden z 75 morgów wystawił 13 koni, włączając kilka dwulatków, już prawie zupełnie wyrosłych. Oczywiście wszystko własnego chowu. Postęp ten, jak mi tłómaczyli pp. fachowi, pochodzi ztąd, że za wływem Kółek włościanie przekonali się do stanowienia klaczy po gęstych już dziś u nas stacyach ogierów ze stadnin królewskich, litewskich, meklemburskich. Ciągłe krzyżowanie krwi wpłynęło zadziwiająco. To też wejrzenie koni było rasowe; rozkosz była patrzeć. A trzeba było widzieć zamiłowanie i dumę Kujawiaków, z jaką chodzili około swego dobytku.

Taksamo wykazał się wielki postęp w hodowli bydła. Wystawiono go 240 sztuk, a w ostatniej chwili odpadło 70 sztuk, z powodu szerzącej się po powiatach zarazy racic i pyska. Dojki znakomite, buhaje potężne, cielęta 8-tygodniowe, ważące po $2^1/_2$ cetnara — oto czem się popisywali dzielni Kujawiacy.

Obok tego niektórzy wystawili narzędzia i przyrządy rolnicze własnego pomysłu i własnego wyrobu. Wogóle jednak okazy przemysłu i rękodzieła domowego mniej świetnie się przedstawiały. Lud nasz w tym kierunku jeszcze się nie rozbudził. Wyjątki tylko okazują zmysł odnośny. Jeden z gospodarzy pokazywał nam swoją tokarnię własnego pomysłu, tem osobliwszą, że wszystkie osie żelazne osadzone były nie w żelaznych, ani mosiężnych łożyskach, lecz w grabowych. Pan majster twierdził, że są daleko trwalsze od metalowych i osie w nich się nie ubiegają, byle dobrze zamazić najzwyklejszem smarowidłem. Teraz, mówił, kiedy i my chłopi maszynami szybko wszystko wymłócim, czasu jest dosyć, żeby na warsztacie w domu wszystko wyrobić, co potrzeba w gospodarstwie. Dalej oczywiście jeszcze horyzont domorosłego rzemieślnika nie sięga. I do tego potrzeby podniety.

Kulminacyjnym punktem wystawy było oczywiście premiowanie, na które nasi włościanie są bardzo cięci. Brali złociste dyplomy i nagrody w rozmaitych przedmiotach użytku gospodarczego, od wielkich narzędzi rolniczych, jak wialnie, mechaniczne grabie, pługi jedno- i kilkoskibowe, do noży kieszonkowych i biczów. Zakupiono tego wielkie mnóstwo za 2,500 m., po części z funduszów Towarzystwa centralnego i patronatu, po części ze składek obywatelskich. Bo i pod tym względem ofiarność obywatelska nie wyczerpuje się. Kółka rolnicze, podniesienie włościan, przylgnęło ziemianom naszym do serca, pielęgnują tę sprawę z zaparciem własnego interesu.

Tem ważniejsza skonstatować to dziś, kiedy tu w Poznaniu ten organ „warstw średnich" nie ustaje w podszczuwaniu ludu na szlachtę i inteligencyę, że mieszczanie warstwy średnie wyzyskują, że niemi chcą komenderować itp. Nie zajrzał jednak pan redaktor pisma tego do Inowrocławia, żeby się przekonać o fałszu swych twierdzeń i podszczuwań.

Dziwny to zaiste obłęd. Panowie ci kierunku Orędownikowego zaklinają się, że mają najlepsze zamiary, że im chodzi jedynie o wyrobienie samowiedzy i samodzielności w warstwach ludowych. Bardzo to pięknie, ale ci sami panowie są zanadto leniwi na duchu, zanadto bezsilni umysłowo i materyalnie, żeby w swym kierunku działać mogli dodatnio. Szczuć, lżyć, podejrzenia budzić, apelować do niskich instynktów stanowej niechęci, zazdrości, toć oczywiście daleko łatwiej, jak rzetelnie pouczać, ze skutkiem rozwijać moralny, cywilizacyjny i materyalny postęp.

Zamykając tę świetną wystawę, słusznie szanowny i sędziwy patron przestrzegał tłumy uważnie słuchającego ludu, żeby nie wierzył fałszywym prorokom, którzy rozpoczynają dzieło od szerzenia zazdrości, zaognienia walki „kapitału z pracą," a kończą tak, jak niedawno owi zbóje kościeleccy. Jeżeli kto, to właśnie patron Kółek p. Jackowski i współdziałające z nim ziemiaństwo kujawskie z zadowoleniem patrzeć mogło na wystawę inowrocławską, jako na owoc wieloletniej pracy. Cześć takim budzicielom ducha!

Z Koła polskiego.

Sprawozdanie „Czasu".

Wiedeń 20 maja.

Koło poselskie polskie toczyło dalej wczoraj rozprawy ogólne o rządowym projekcie ustaw, mających uregulować walutę z zaprowadzeniem waluty złotej, które to rozprawy ukończyło na dzisiejszem posiedzeniu. Na posiedzeniu wczorajszem z kolei dalszej zapisanych do głosu, przemawiał poseł Wielowiejski. Przedstawiał obawy szkód, które z zaprowadzenia waluty złotej wyniknąć mogą dla producentów, jednak ponieważ dobro państwa wymaga uregulowania waluty, nie można stanowczo i bezwzględnie wystąpić przeciw jej uregulowaniu. Wreszcie popierał myśl, wypowiedzianą przez jednego z poprzednich mowców, aby Austro-Węgry zgodziły się na kongres monetarny, któryby ustanowił trwale stosunek wartości złota do wartości srebra. — Poseł Rutowski oświadczył się stanowczo za zaprowadzeniem waluty złotej i starał się wykazać, że w kraju są podzielone zdania co do regulacyi waluty: jedni sądzą, że walutę się ureguluje i ustali jedynie przez zaprowadzenie waluty złotej, drudzy są za bimetalizmem. Lecz, zdaniem mowcy, bimetalizm należy już do historyi i mylnem jest zdanie, jakoby zaprowadzenie waluty złotej szkodliwem było dla producentów rolnych. W każdym razie nie jest szkodliwem dla włościan, którzy nie sprzedają swoich produktów za granicę. Zaprowadzenie waluty złotej jest jedynie możebnem w teraźniejszem położeniu. —

Poseł Kozłowski wystąpił przeciw zapatrywaniom Rutowskiego. Zaprowadzenie waluty złotej będzie szkodliwem tak dla mniejszych, jak dla większych producentów rolnych, bo niszczy premium wywozowe, wynikające z mniejszej wartości waluty krajowej, niż zagraniczna. Jednakowy pod tym względem interes mają włościanie i większi właściciele ziemi, bo w każdym razie premium to podwyższa w kraju wogóle cenę zboża, według której sprzedają je tak włościanie, jak i więksi właściciele. Sądzi, że zaprowadzenie podwójnej waluty, bimetalizm, jest możebnym, ale nie chce stawiać przeszkody stanowczej uchwaleniu zaprojektowanych ustaw.

Na dzisiejszem posiedzeniu, na którem ukończono rozprawy ogólne o regulacyi waluty, jak to już wspomniałem, zabrał głos naprzód poseł Piniński. Zadziwia go optymizm zapatrywań na przedłożone projekta ustaw o regulacyi waluty, którym tchnęły głosy posłów Straszewskiego, Rappoporta i Rutowskiego, mianowicie ich zdania, że ustawy te są jak najlepsze dla własności rolnej i rolnictwa, i że państwo jest dość silne finansowo do przeprowadzenia regulacyi waluty. Chociaż teraz rzeczywiste dochody państwa są większe o 20 milionów złr. od oznaczonych w budżecie i większe o tę sumę od wydatków, jednak wątpi, aby taki rezultat finansowy był trwałym. Tem mniej zdaje się trwałym, że rząd i Izba szczodre są teraz w wydatkach; oto uchwalamy wielkie sumy na budowle komunikacyjne wiedeńskie, a przedwczoraj uchwaliła także komisya budżetowa zaciągnąć pożyczkę 8 milionów na uzupełnienie budowli uniwersyteckich w kilku miastach monarchii. Wymienieni posłowie przedstawiali, że korzystnym jest także w Austryi jej budżet handlowy, bo Austrya wywozi za granicę swoich produktów i wyrobów o paręset milionów złr. więcej, niż ich sprowadza z zagranicy, że przeto bogactwo i zapasy pieniężne wzrastają w kraju. Ale zapomnieli wspomnieni posłowie, że należy także wziąć w rachubę kapitały, które wyprowadzają za granicę cudzoziemcy, mający w Austryi własności nieruchome, a także wiele pieniędzy wydają zagranicą austryaccy podróżni po obcych krajach. Chociaż teraz nie zamierza rząd rozpocząć wypłat w złotej monecie i minister skarbu zapewnia, że Austrya nie pójdzie za przykładem Włoch pod tym względem, jednak nie można przewidzieć, czy rząd nie uległby wkrótce naciskowi „lewicy", która domaga się, aby po zaprowadzeniu waluty złotej rząd rozpoczął zaraz wypłaty w złocie. Relacyę uważa za wysoką; wciągając bliską przeszłość w rachunek, należałoby oznaczyć, że srebrny lub papierowy złr. wart jest tylko 2 franki w złocie. Nie chce sprzeciwiać się regulacyi waluty, regulacyi, potrzebnej zapewne dla interesów kredytowych państwa, ale nie chciałby, aby Koło polskie wzięło inicyatywę w poparciu tej sprawy, jakoby korzystnej dla kraju naszego, bo mogliby następnie przeprowadzenie regulacyi waluty poczytywać za koncesyę zrobioną dla Galicyi. Wywody p. Rutowskiego przeciw bimetalizmowi są bezpodstawne

Poseł Żuk Skarszewski sądzi, że tak wielką reformę, jak regulacya waluty, należy przeprowadzić w czasie takim, kiedy jest zapewniony pokój na lat wiele. A teraz przeciwnie położenie polityczne jest ciągle groźne, wszystkie państwa zbroją się bez przerwy; sądzi zaś, że wybuch wojny wśród przeprowadzania reformy postawiłby państwo w przykrem położeniu pod względem finansowym. (Przypomnieć tu nawiasowo muszę, że z innej strony wykazywano słusznie, iż choćiażby wojna wybuchła podczas przeprowadzania zamierzonej reformy monetarnej, która jest tylko otwarciem bramy dla wprowadzania złota do Austryi, nie będzie bynajmniej państwo postawione przez to w przykrem położeniu; przeciwnie, każdy milion guldenów złota, wprowadzony do Austryi przed wojną, wzmoże kredyt Austryi i jej finansową siłę).

Poseł Rappoport wykazał, że nie można posądzać go o optymizm i różowe zapatrywanie się na tę sprawę regulacyi waluty, ponieważ twierdził, że cała reforma powinna się teraz ograniczyć do otwarcia bramy do Austryi dla przypływu złota i że projektowana ustawa do tego tylko reformę ogranicza; dalej twierdził w pierwszej swej mowie, że państwo nie powinno rozpocząć wypłat w złocie, dopóki go w należytej ilości nie sprowadzi. Przedstawiał także, że główną rzeczą nie jest „bilans handlowy," który w Austryi jest dobry, ale „bilans płatności," a że bilans ten jest także bardzo dobry, dowodem ciągłe podnoszenie się renty austryackiej. W jednej tylko sprawie jest optymistą, mianowicie że relacya, oznaczona w projekcie ustawy, jest bardzo dobrą dla rolników.

Wreszcie przemawiał poseł X. Kopyciński, przytaczając, co go skłania do głosowania za rządowym projektem regulacyi waluty, z wykluczeniem zaprowadzenia teraz wypłat złotem. Mowca podnosił, że w obecnych stosunkach mniejsza odpowiedzialność ciąży na każdym pośle, gdy się przychyli do regulacyi waluty, aniżeli gdyby przez jego opór regulacya waluty nie doszła do skutku. Drugą dla niego pobudką do głosowania za regulacyą waluty był głos w Kole polskiem byłego ministra skarbu Dunajewskiego, wielkiego znawcy finansów a zarazem patryoty. Dalszą pobudką była mowa dzisiejszego ministra finansów Steinbacha w Kole polskiem, który, chociaż czuje, jak wielką bierze odpowiedzialność, z zapałem a jasno i szczerze bronił projektu regulacyi waluty.

Po głosach jeszcze posłów Chrzanowskiego, Jaworskiego, Pinińskiego, Blocha, Kozłowskiego, Kraińskiego, których streszczenie odłożyć muszę do następnego listu, przewodniczący Jaworski wniósł: po 1-sze, aby Koło głosowało za przekazaniem rządowego projektu ustaw o regulacyi waluty do roztrząśnienia oddzielnej komisyi; a wniosek ten został jednomyślnie przyjęty. Po 2-gie, aby wśród rozpraw w Izbie przy pierwszem czytaniu projektowanych ustaw, ograniczyło się Koło do ogólnikowej tylko deklaracyi w tej myśli, iż głosować będzie za przekazaniem komisyi tych projektów do roztrząśnienia, bo chociaż kraj nasz nie życzył sobie teraz regulacyi waluty, jednak interes państwa nakazuje, aby tę sprawę bliżej roztrząsnąć. Koło ten wniosek przyjęło i przewodniczącego wyznaczyło do wygłoszenia w Izbie tej deklaracyi.

Ruch artystyczny w Anglii.

Londyn 15 maja.

(*‚*) Pod tylu względami nosząca całkiem odrębne, wyłączne, oryginalne piętno, Anglia, zostawała długi czas służalczą naśladowczynią stałego lądu w dziedzinie twórczości artystycznej. Nie należy zapominać, że pierwsza istotnie narodowa szkoła jej malarstwa przed paru laty zaledwie pierwszy swój setny obchodziła jubileusz. Ponieważ zaś dwóch najznakomitszych przedstawicieli owego rozkwitu sztuki angielskiej sir Josua Reynolds i Gainsborough byli na wskróś panującym w ich epoce klasycyzmem akademickim przesiąknięci, zatem nie można się dziwić, że wszyscy ich następcy i uczniowie przez długi czas po tym ubitym szli gościńcu. Wprawdzie znakomitych pejzażystów grono w pierwszej ćwierci naszego stulecia, a następnie kilku utalentowanych animalistów i malarzy rodzajowych udowodniło, że na glebie angielskiej może narodowa sztuka rozkwitnąć, ale można powiedzieć, że istotny ruch, szersze życie artystyczne powstało tu dopiero z jednej strony za utworzeniem się bractwa prerafaelistów, z drugiej pod wpływem estetycznego wychowania, jakie wziął na siebie pisarz niestrudzonej działalności i potężnego talentu: sędziwy John Ruskin. Ci, którzy z ruchem artystycznym Europy są obznajomieni, przypominać sobie muszą owe gorące walki, jakie bractwo prerafaelistów wytoczyło było martwej, bezdusznej klasycznej modle i zajadłość, z jaką owi pseudonowatorowie powrócili do kolebki włoskiej sztuki. Giotto i Fra Angelico postawieni zostali na tronie, a w Rafaelu, Michale Aniele, w Leonardzie potępiano doskonałość formy, żadnym nieożywionej duchem. Powracając obecnie myślą do owych zaciętych polemik, do owego pogardliwego potępienia, na jakie Akademia sztuk pięknych skazywała wówczas takich poetycznych artystów, jak Dante, Gabriel Rosetti, Madox, Broun, Holman, Hunt, John Millais i na wyłączność sekciarską, z jaką owi wyklęci odpowiadali uznanym urzędownie powagom, nie można się od uśmiechu powstrzymać, nie można zrozumieć, że od tej zawieruchy artystycznej, od owego starcia się gotyckiego romantyzmu ze szkołą grecko-rzymskiej tradycyi, niecałe cztery dziesiątki lat nas dzieli.

A jak wiele się już rzeczy zmieniło od owej chwili! Niektórzy młodzi entuzyaści, jak Rosetti, legli na pobojowisku, nie doczekawszy się ostatecznego tryumfu; inni, wyszumiawszy się, wyrzekłszy się swych wyłączności, zostali, jak sir John Millais, od lat kilkunastu już filarami narodowej i wszech-europejskiej sztuki, a ci, którzy, jak genialny, poetyczny Burne Jones zostali wierni swemu przedrafaelowskiemu ideałowi, otrzymali od swych dawniejszych przeciwników serdeczne *dignum es intrare* i Akademia otwarła im na roścież swoje podwoje. Ślady długoletniej, uporczywej walki zacierają się z każdym rokiem widoczniej. Galerya Grosvenoru, utworzona *ad hoc* dla wystaw tych antyakademików mogła zostać od dwóch lat zamkniętą, a nikt jej braku nie czuje. Można powiedzieć, że wszystkie śpiczastości się utarły i że w szerokiem łożysku współczesnej sztuki angielskiej płynie eklektyzm wieloramienny. Licząc już wielkich artystów na tuziny, stwierdzając ich różne metody, style i kierunki, sztuka i jej akademicki trybunał nie potępiają już z góry żadnych, a wszystkim prawo obywatelstwa i indygenat przyznają.

Nie potrafimy doprawdy dostrzedz wśród tego mnóstwa pracowni artystycznych i wytwarzanych w nich dzieł plastycznego piękna, żadnego rewolucyjnego talentu, któryby był jeszcze wyklinany i potępiany przez arystarchów obowiązującego smaku i urzędowej krytyki. Jest jeszcze wprawdzie p. Whistler! Ale nawet co do jego artystycznej pozycyi zaszła z biegiem lat wielka zmiana. Najprzód w tym upartym przedstawicielu impresyonizmu oddawna już uznano genialnego rytownika i akwaforcistę, któremu, gdy paletę do rąk bierze, wolno pozwalać sobie fantastycznych wybryków; dalej zakupienie jego portretów do galeryi państwowej paryskiej w Luksemburgu, otwarło i Anglikom oczy na niedostrzeżone dotąd mistrza tego zalety; a na koniec oczy się oswoiły z rozmaitemi nowinkami artystycznemi i na oburzenie, na protestacye niema już ani miejsca, ani chęci. Sarkastyczny Whistler tyle sobie ekscentryczności pozwolił, że publiczność angielska, zawsze skłonna do uznania cywilnej odwagi i moralnej siły, przestała go prześladować. Krytyka z coraz większym szacunkiem się o nim odzywać zaczyna, całe młode pokolenie malarskie traktuje go jako mistrza i kapłana piękna, a oddzielna dzieł jego wystawa, która jest obecnie otwartą, ma wielkie powodzenie. Whistler z prawdziwą kokieteryą dodał do katalogu swej wystawy przedruk wszystkich zjadliwych krytycznych ocen, jakie się na niego przez lat tyle sypały, wszystkich pośmiewisk i urągań, których był przedmiotem. Jako jedyną odpowiedź owym napastnikom daje ponowną wystawę swoich obrazów i odwołuje się do tychże samych, lepiej oświeconych, mniej fanatycznych krytyków. Rozśmiano się i rozbrojenie powszechne nastąpiło. Gdyby się spodobało obecnie Whistlerowi postawić swą kandydaturę na członka Akademii sztuk pięknych, niema wątpienia, żeby go przyjęto tam skwapliwie. Z pewnością mógłby liczyć na głos jej dostojnego prezesa sir Fryderyka Leighton.

Artystyczny ten dygnitarz w mowie, którą wypowiedział na dorocznym bankiecie, jaki bywa dawany w przededniu otwarcia wystawy wiosennej w salach Burlingtońskiego pałacu, zwrócił uwagę na niezaprzeczony wpływ, jaki Francya i jej malarstwo nowoczesne wywarło na cały świat artystyczny, a w szczególności na angielski. Przyznając palmę mistrzowstwa paryskiej szkole, sir Fryderyk winszuje swemu krajowi, że potrafił przyswoić sobie jej zalety techniki, jej studyowanie żywego modelu, jej odtwarzanie artystyczne w otoczeniu naturalnego powietrza i światła, jej malowanie jasne, słoneczne, bez postradania swej miejscowej znamiennej cechy. Nie było widocznie żadnej przesady w tych pochwałach, bo jednocześnie najlepsi sędziowie dwóch obecnie otwartych w Paryżu Salonów przyznali, że najwięcej stosunkowo znakomitych obrazów wyszło z pod pędzla anglo-saksońskich artystów. Widocznie woleli jako tryumfatorowie powrócić potem na rodzimą skibę, zamiast od niej zacząć, bo na dwóch wystawach zbiorowych, które są artystycznem

---

może praca nauczania i apostolstwa rozwija się do dziśdnia w tym kraju, wytrzymującym tak świetnie ciężkie próby i mającym przyszłość przed sobą.

Gdy do kraju drogi były zamknięte, ku nowemu światu, gdzie się już zaczęła kolonizacya polskich włościan, zwróciła się misyjna działalność Zmartwychwstańców. Domy w Chicago, w Illinois i seminaryum polskie znajduje dziś szerokie pole działania. Co z tego wyrośnie dla przyszłości narodowej? któż odgadnąć zdoła. Wszystkie państwa idą na wyścigi w zdobywaniu nowych kolonij za Atlantykiem lub na wybrzeżach afrykańskich. Polski lud tworzy sobie sam kolonie na drugiej półkuli, mimo ostrzeżeń i przeszkód. Kto wśród wychodźców zdoła utrzymać wiarę katolicką, ten uratuje ich narodowość, bo rzeczy to nierozdzielne.

Do kraju zaglądali starzy Zmartwychwstańcy: to do Poznania, gdzie u X. Koźmiana bywała ich gościna; to do Krakowa, gdzie w małym domku kapelan wizytek X. Dunajewski bywał ich gospodarzem i powiernikiem; to do Lwowa. Przybywali tutaj dla zbierania grosza na kollegium polskie w Rzymie i na polskie misye w Bułgaryi i Ameryce, a zostawiali obfity posiew słowa bożego i wiązali włókna między Polską a ruchem katolickim świata. Bywały chwile ciężkie — pomniemy niezmierną boleść, z jaką O. Hieronim Kajsiewicz wstępował po raz ostatni na ambonę w kościele Panny Maryi, aby po ostatnich katastrofach narodowych wynurzyć się wśród rodaków i podnieść ich ducha do Boga.

Dom w Krakowie, Internat ruski we Lwowie, dzieło O. Waleryana Kalinki, oto pierwsze oddawna upragnione dotknięcie ziemi ojczystej. Kalinka w Internacie wcielił w czyn to, co Kajsiewicz w „Żywocie św. Jozafata" określił zasadniczo, może zbyt idealnie.

Należy jeszcze dać pobieżną wzmiankę o literaturze tego Zakonu, która stanowi jeden z najpiękniejszych działów piśmiennictwa polskiego w XIX stuleciu.

L. Dębicki.

(Dokończenie nastąpi).

NAJMŁODSI.

(61)

POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część druga.

(Ciąg dalszy).

III.

Paryż jest miastem, w którem łatwiej jest, niż gdziekolwiekindziej, oswoić się i przyswoić. Już po kilku miesiącach Zygmunt czuł się w wielkiej stolicy zupełnie swobodnym, a po dłuższym upływie czasu zdawało mu się, że cała przeszłość jego jurpolska i późniejsza szkolna jest jakimś mglistym, bardzo dalekim cieniem. Zdawało mu się, że on sam jest innym człowiekiem, przetworzonym zupełnie, zgoła niepodobnym do dawnego; że istnieć począł dopiero od chwili, gdy się rozejrzał w wielkim świecie zbytku, rozkoszy, wątpień i słabości ludzkich.

Pierwsze doznane wrażenie było bardzo miłe. Pani de Larjeac przyjęła go ze łzami w oczach, z serdecznością prawie macierzyńską. Ze wzruszenia mówić nie mogła.

Tę chwilę powitania, rzewną a smutną, przerwała Irena.

Krokiem pewnym weszła do salonu, wstrzymała się nieco w progu, utkwiła w Zygmunta bystre spojrzenie, i żywo postąpiwszy naprzód, wyciągnęła do niego rękę.

— Nieznany kuzynek! — zawołała, śmiejąc się — dobrze, żeś przyjechał, bo Ola takie o tobie cuda rozpowiada, że istotnie byłam ciekawą.

I wnet zaczęła mówić o czem innem, żywo, swobodnie, bez cienia nieśmiałości, jakby ten kuzynek nie wywierał na nią żadnego wrażenia.

Ten jej sposób zachowania się wpłynął i na Zygmunta, którego wrażliwość wobec wesołości i swobody Ireny tępiała. Pierwsze uczucie, jakiego doznał, ujrzawszy ją w parku, strojną, uśmiechniętą, spoglądającą zalotnie ku innemu, uczucie silne i jakoby odrazu nacechowane zazdrością, nagle zbladło. W salonie wydała mu się daleko mniej ponętną.

Inne było powitanie z Olą. Ona oczekiwała Zygmunta z takiem upragnieniem, jakby z jego przyjazdem, z jego obecnością miało się skończyć nareszcie wielkie jej sieroctwo. Ciągłe zmiany warunków życiowych, jakie ją spotykały, zamiast zahartować jej duszę i znieczulić, uczyniły ją jeszcze wrażliwszą, zaostrzyły pamięć.

Pamiętała wszystko doskonale: podróż swoją z Mykołą i produkcye z niedźwiedziem i pierwsze swoje artystyczne uniesienia, śmierć matki i pobyt u Sipajłłów, prześladowania Jurka i ucieczkę do Jurpola, i lata najmilsze spędzone przy pannie Malickiej i późniejsze w jurpolskim pałacu.

To wszystko jednak, pomimo różnic bardzo jaskrawych i przeobrażeń niezwykłych, zlewało się teraz w jej pamięci w jedną całość. To było dzieciństwo i pierwsze lata młodości, w których ona nigdy nie przestawała być jeszcze ową znajdą, nad którą znęcał się Jurek, którą litościwie przygarnęła Malicka, a potem Czarnoszyńscy. Pod ich opieką i za ich staraniem zakres jej myślenia rozszerzał się wprawdzie z każdym dniem, ale stanowisko jej nie zmieniało się jeszcze stanowczo. Była zawsze Olą.

Przeobrażenie zupełne, całkowite, nastąpiło dopiero od chwili przybycia do Paryża. Tu dopiero dawna Ola przestała być sobą; otworzył się przed jej oczyma cały świat inny, odrębny od wszystkiego, co dotychczas widziały jej oczy, co przeczuwało serce. To, co dotychczas drzemało w jej duszy, co ją unosiło bezwiednie wówczas, gdy z bębenkiem w ręku tańczyła w około niedźwiedzia przed karczmą oksanińską, gdy później w wielkiej tęsknocie, siedząc na mogile matki, lub biegając wśród stepów, mimowolnie wyrażała w pieśni nieuczonej, to wszystko teraz nabrało w jej duszy znaczenia, któremu umiała już nadać miano. To był zapał, artystyczne poczucie, boża iskra natchnienia.

Tak mówili jej wszyscy, śledzący rozwój jej talentu, czy to profesorowie konserwatoryum, czy też artyści, których pani de Larjeac gromadziła czasem w swym salonie, a przedewszystkiem znakomity organizator wielkich koncertów, zwanych: *concerts populaires*, Padesloup. On odrazu stał się gorliwym protektorem Oli, zainteresował się mocno jej talentem, a w sekrecie przed panią de Larjeac namawiał do obrania karyery scenicznej.

Sztuka! to było marzenie Oli i jej jedyne teraz pragnienie. Poświęcić się jej zupełnie i na zawsze, ukochać całą duszą, tak, aby w niej żadnych innych uczuć ani pragnień nie zostało, to miało być odtąd zadaniem jej życia, celem, do którego dążyła z niezmordowanym zapałem.

Ale im bardziej zbliżała się ku temu celowi, im lepiej i dokładniej pojmowała zadania i wymagania sztuki, tem ją bardziej przerażał ich ogrom. Bywały chwile, w których nie czuła się na siłach zmierzyć się z temi trudnościami, a potem nagle ogarniało ją uniesienie tak wielkie, że pragnęła współzawodnictwa i walki z pierwszorzędnemi znakomitościami, jakie słyszała na koncertach i w teatrach.

Zapał ten coraz silniej ją przenikał. W początkach swego pobytu w domu pani de Larjeac, jako towarzyszka Ireny, wiele czasu jej poświęcać musiała. Rychło jednak przekonała się, że różnica usposobień między niemi była zbyt wielka, aby wpływ jej na umysł Ireny mógł być trwale skutecznym. Różnicę tę z każdym dniem czyniły jaskrawszą odmienne warunki życia, pozycyi społecznej, towarzyskich wymagań, — Irena weszła w świat wielki z podniesioną głową, pewna tryumfów i coraz nowych pragnąca. Trzpiotowaty śmiech dziecka zamienił się niebawem w zalotny uśmiech dojrzałej kobiety, a w miarę doświadczeń, które wśród salonów paryskich przybywały rychło, nabierał odcieni szyderstwa, sarkazmu, lekceważenia.

Podczas gdy pani Stefania i Irena, w wirze towarzyskiego życia, dni i wieczory całe spędzały na zebraniach, rautach i przyjęciach, Ola, oddana swej pracy, zapominała o świecie całym. Świat przypominał się jej tylko wówczas, gdy na przyjęciach u pani Stefanii zmuszona była występować i popisywać się śpiewem. Czyniła to z wielką przykrością, ale bez szemrania, uważając za swój obowiązek, a zarazem jako przygotowanie do występów na scenie.

Coraz wyraźniej stawała przed nią karyera sceniczna jako ostateczny rezultat jej pracy. Pociągała ją ona nieprzepartym urokiem. Widziała dobrze trudności, ale dla osiągnięcia tego celu była gotową ponieść wszelkie ofiary, zaczynać od najmniejszej pozycyi, na scenie choćby najskromniejszej, byle raz stanąć na drodze, którą uważała za jedynie dla siebie właściwą.

— Byle raz zacząć! — mówiła nieraz sobie w duchu — byle raz wydostać się z pozycyi zależnej na samodzielność!

Pobyt w domu pani de Larjeac z każdym dniem cięższym się jej stawał. Czuła się tu zupełnie zbyteczną. Irena coraz bardziej oddalała się od niej, coraz mniej pojmując kierunek myśli i pragnień tej, którą oczywiście w duchu za niższą od siebie i upośledzoną uważać musiała.

Pani Stefania natomiast była coraz serdeczniejszą. Przywiązała się do Oli szczerze, chociaż nieco samolubnie; cieszyła się jej postępami, ułatwiała naukę, wybierając najlepszych mistrzów, dając sposobność poznania najznakomitszych artystów, ale teraz ani słyszeć chciała o scenicznej dla niej karyerze.

Mając ciągle na oku zamążpójście Ireny, pragnęła Olę zatrzymać przy sobie, aby mieć w niej miłą towarzyszkę, zarazem zaś ozdobę swych salonów, które chciała widzieć zawsze w całej świetności i blasku.

W sercu tej światowej, wielkiej pani, łączyło się w dziwnym nieraz kontraście głębokie uczucie z samolubstwem, gotowość do poświęceń z próżnością.

— Czy ci źle u mnie? — mówiła z wymówką i łzami w głosie, ilekroć Ola wspominała o konieczności samodzielnej pracy.

I rzeczywiście Oli źle tu nie było. Otoczona zbytkiem, traktowana jak krewna najbliższa, niemal jak córka, byłaby się dopuściła wielkiej niesprawiedliwości, gdyby tego uznać nie chciała. Była też wdzięczną całem sercem, ale mimo to, coraz częściej i usilniej wznawiała dyskusyę o teatrze; rosło w niej pragnienie wydobycia się z pozycyi zależnej, uzyskania samodzielnego bytu, rozpoczęcia artystycznej karyery.

Przyjazd Zygmunta zmienił nieco ten stan rzeczy, nadając myślom Oli odmienny kierunek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

źniwem ubiegłego roku nie zdaje nam się, ażeby wiele arcydzieł było. Są to na ogół zadawalniające ze względu na dotykalne podnoszenie się artystycznego poziomu, ale niepodobna nam wyróżnić na nich owych dzieł genialnych, któreby jasną smugą rozświecały teraźniejszość i były zwiastunami świetnej przyszłości. Trzebaby jednak być tendencyjnie niesprawiedliwym, aby się na wystawy tegoroczne uskarżać. Składają one w każdym razie sztuce angielskiej patent dojrzałości. Nie myślimy wchodzić w drobiazgowy opis paru tysięcy obrazów, które są wystawione na trzech wielkich wystawach, mianowicie: w Akademii sztuk pięknych, w nowej galeryi i w pałacu Akwarelistów, oraz w jakich dziesięciu pobocznych, dodatkowych, sporadycznie wykwitających na tych lub owych punktach stolicy w porze wiosennej. Niepodobna jednak zbyć całkowitem milczeniem kilkunastu choćby dzieł sztuki, najcelniejszych, które w rocznikach artystycznej wytwórczości angielskiej stale zajmą miejsce.

Mimo wypowiedzianych wyżej uwag co do mniejszej już obecnie zajadłości jednych szkół wobec drugich, byłoby błędem całkowitym przypuszczać, że kierunek akademicki, skrystalizowany w klasycznych tradycyach, posługujący się mitologicznemi postaciami, allegoryami i symbolami niema już powodzenia wśród społeczeństwa, a znakomitych reprezentantów wśród koryfeuszów sztuki. Przeciwnie, Anglikom nie idzie tyle o nadanie życia dziełom pięknym, jak o utrzymanie ich na wyżynach szlachetnej powagi i majestatyczności, choćby te zalety przyszło im opłacić lodowatym chłodem. Dla tych, co się wychowali na artystycznym gruncie francuskim, co moment jest powód do zdziwienia, żeby nie powiedzieć do protestacyi. Cabanelów, Bouguereau, Hectorów Leroux jest tu zawsze na tuziny, bez ich niepospolitego wdzięku, samo się przez się rozumie. Malowidło z cukru i pomady mniej się tutaj aniżeli w Paryżu przejadło. Lecz i tutaj są tego ślady. Naturalnie, że nie mówimy o Sir Fryderyku Leightonie, dostojnym prezesie Akademii królewskiej. Wytworny ten malarz daje i tego roku bądź „Bachantkę u studni,“ bądź grono dziewic greckich igrających z wężem po ogrodzie Hesperyd, bądź każe z głębi fal morskich występować na powierzchnię wód trupom, które przez nie pochłonięte były. Samo się przez się rozumie, że są to trupy odziane w greckie peplumy i chlamidy i że w jakiemkolwiek znajdują się położeniu, jakkolwiek tragiczne mogły być ich losy, zawsze są wypieszczone, delikatne, wyrafinowane. Niepodobna dalej posunąć doskonałości techniki, łagodniejszą harmonią oczarować oka i... zostawić jednocześnie większą czczość w widzu, większe rozbudzić pragnienie życia i dramatu. Ale jest to już metoda znana i stwierdzona tyloletniem powodzeniem, że się żadnej zmiany oczekiwać niema prawa. To samo można powiedzieć o Almie Tademie. Z góry wiemy, że misterny pędzel jego da nam sceny z grecko-rzymskiego domowego życia, mającego za tło marmur biały, lazur nieba i wody i w tych lub innych pozach, zawsze wdzięcznych, kilka wykwitnie harmonijnie odzianych figurynek. Gdy powiemy, że tegoroczne *opus XXXLII* jak to mistrz na swem płótnie stwierdza, przedstawia całus złożony przez matkę na czole dziewczynki wchodzącej do kąpieli, to czytelnicy będą mogli do szeregu wielu dawniejszych arcydzieł techniki, dodać obecne, i odrazu dostrzedz między niemi pokrewieństwo ducha i ręki. Jeżeli Poynter, naśladuje Alma Tademę, a Waterhouse sir Fryderyka Leightona, jeżeli ci dwaj ostatni ustalonej sławy używający akademicy mają znowu cały szereg uczniów, adeptów i naśladowców, to niema potrzeby się obawiać, ażeby akademicki klasycyzm skazany był w Anglii na śmierć niedaleką. A przecież powiedzieliśmy wyżej, są już ślady, że nawet wśród tego świetnego orszaku inne rodzą się idee i pojęcia o możliwym zakresie dzieł sztuki. Jako przykład przytoczymy jednego z nestorów malarstwa, wysoce i od tak dawna uwielbianego Watts'a. Jeżeli kto to on miał prawo spocząć na laurach i za nową modłą nie gonić. A przecież oprócz obrazu, który wystawia w Akademii i gdzie w mglistej powłoce przedstawia stworzenie pierwszej niewiasty podług mojżeszowej genezy, obrazu całkiem poronionego, są dwa jego utwory w nowej galeryi, które świadczą, jak istotnie potężną jest natura wielkiego artysty, będącego w stanie zaczerpnąć w sobie samym czynniki do całkiem nowej twórczości. Jedno z tych płócien jest portretem Waltera Crana, jednego z przywódców nowej artystycznej falangi — a portret ten jest mistrzowski; Velasquez by się go nie powstydził. A drugie, o którym cały Londyn artystyczny obecnie rozprawia, nazwane zostało przez Watts'a: *Sic transit...* Przedstawia zwłoki zmarłego całkowicie pokryte całunem i odgadywane zaledwie pod jego zwojami. U nóg trumny szpada i hełm żołnierza, instrumenta muzyczne artysty i oto wszystko! Ale trzeba widzieć ten tajemniczy obraz, aby pojąć melancholię i poezyę, jakie wlał weń artysta, trzeba wniknąć w prostotę tej techniki, aby całą jej wartość ocenić.

Szeroka publiczność obrzuciła nazwą arcydzieła wyborny obraz p. Stanhope Forbesa. Jest to wnętrze kuźni i na kowadle rozpłomieniona leży czerwona kotwica; jedni robotnicy biją w nią młotami, inni w rozmaitych oświetleniach znajdują się rozproszeni w pracowni. Znawcy historyi malarstwa bez wahania znajdą dla tego obrazu protoplastę i zdadzą sobie sprawę z naśladownictwa. Ale publiczność oczarowana tem kunsztownem oświetleniem, lubująca się w realistycznych szczegółach, nie pyta się o duchowy rodowód i nie Rembrandta, ale p. Stanhope Forbesa wysławia.

Innym obrazem, wielkiego powodzenia używającym jest Napoleon, dyktujący historyę swych kampanij hr. Las Cases na wyspie św. Heleny. Orchardson, który tym nowym sukcesem usprawiedliwił wyjątkowe położenie, jakie w ciągu lat kilku zajął w sztuce angielskiej, odmalował nam Napoleona w pantoflach, a mimo wszystko widać w nim orle znamię. Przy nadzwyczajnej prostocie środków i akcesoryów umie on dojść do maximum artystycznego efektu. Nie można zaprzeczyć, że nawet ta maniera malowania jakby przez tylu sztucznie przymglone, jest u niego, jak ma swą oryginalność. Wśród społeczeństwa, które tylu znakomitościami w dziedzinie rodzajowego malarstwa pochlubić się może, Orchardson stoi obecnie bezsprzecznie na pierwszem miejscu. Gdy się widzi obok niego takich artystów jak Leslie, niedawno tak popularnego a wystawiającego także cukrowe maryonetki, jakie się znajdują na jego „Królowej Róż,“ to można przyznać, że sztuka angielska olbrzymi skok naprzód uczyniła.

Brak nam już miejsca na oddanie hołdu znakomitym krajobrazom, wśród których odpoczywa, tego roku ów mistrz nad mistrze, sir John Millais, albo na przyklaśnięcie udatnym animalistom, jak niewyczerpany Britten Revière, pełnym wyrazistości portretom Shauxon'a i Herkomera, ślicznym kompozycyom miss Montalby, a szczególniej jej Wenecyi. Chcieliśmy także rozwieść się nad pięknym obrazem p. Britten „Che sara sara“ przedstawiającym kobietę, uprowadzoną przez kupidyna — stary temat w nowej nucie odśpiewany i znakomicie, — nad interesującemi obrazami Artura Rendalla, nad kwiatami, któremi Ada Dresler zachwyca na obu wielkich wystawach, ale o tych utworach pędzla, zarówno jak o rzeźbie, okazującej większą, niż można było niedawno jeszcze przypuszczać żywotność, pomówimy innym razem.

Czytelnik, który się rozwojem sztuk pięknych interesuje, nie pożałuje ani swej wędrówki do Anglii i po Anglii, ani rozpatrzenia się w rozmaitych jej objawach i przysłuchania się polemikom i rozprawom, które dotyczą kwestyj estetycznych. Sprawa narodowej ofiary rafinera cukru, p. Tate, który zamierzał wybudować dla swych artystycznych zbiorów galeryę, kosztującą niemniej jak 100.000 funtów szterlingów — i krytyki zawzięte, których następstwem było wycofanie ofiary publicznej — sama jedna ta sprawa wystarczyłaby do udowodnienia, jak namiętny interes budzą wśród społeczeństwa angielskiego kwestye sztuki pięknej i instytucye do jej rozwoju zmierzające. Niema wątpliwości, że współcześni Anglicy nie są podobni do pokolenia, które w epoce pierwszej międzynarodowej wystawy w Londynie, przed czterdziestu laty zaledwie, zdumiewało świat potwornością swego artystycznego smaku. Nastąpiła całkowita ewolucya i nowe jeszcze w przyszłości rokuje postępy.

KRONIKA.

Kraków 21 maja.

— **Arcyksiążę Albrecht** przybył wczoraj wieczorem pociągiem kuryerskim z Wiednia do Krakowa w towarzystwie szefa sztabu jeneralnego bar. Becka i kilku wyższych oficerów. Na dworcu powitał Arcyksięcia komendant korpusu JE. Krieghammer w towarzystwie wszystkich tutejszych jenerałów i zastępcy szefa sztabu. Na powitanie przybyli też: p. delegat Laskowski, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz i dyrektor ruchu kolei państwowych p. Kolosvary. Arcyksiążę odjechał najbliższym pociągiem do Rawy ruskiej.

— **Rada miejska** na wczorajszem poufnem posiedzeniu obradowała nad ogłoszonem wczoraj przez nas pismem Jana Matejki, w sprawie odstąpienia mu przeznaczonej na zburzenie resztki starodawnego gmachu po szpitalu św. Ducha. Jak się dowiadujemy, Rada większością głosów nie przychyliła się do prośby mistrza Matejki i uchwaliła zarządzić natychmiastowe dalsze burzenie murów. Prezydent miasta wraz z radcami miejskimi: Drem Kohnem i Drem Styczniem, uda się do mistrza Matejki i oznajmi mu powody, dla których Rada nie była w możności odstąpić mu żądanego budynku.

— **Komitet obywatelski,** zawiązany dla przyjęcia Czechów w Krakowie, odbędzie posiedzenie dnia 24 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali cechu rzeźniczego.

— **Na wystawę** Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Boznańskiej „Mały model,“ Damazego K. „Przed wschodem słońca,“ Malczewskiego „W kościele,“ „Nad stawem,“ „Na łące“ i „Janko muzykant,“ Sołomowicza „Studyum,“ Van Hove „Flirtowanie,“ Petridesa „Łobuz,“ studyum z terrakotty i „Dwa popiersia dzieci“ w terrakocie.

— **Koncert p. Jadwigi Camilowej,** zapowiedziany na poniedziałek, odłożony został do jesieni. Pieniądze za bilety zwraca księgarnia p. Krzyżanowskiego.

— **Wydział krajowy** ogłasza sprawozdanie z zarządu funduszów szkół ludowych z r. 1872, za rok 1891. Według tego sprawozdania zapas początkowy wynosi 99.984 złr. 70 ct., dochody bieżące 6.152 złr. 50 ct. Wydatki zaś wynosiły: 1) zasiłki wypłacone gminom na cele szkolne 4.680 złr.; 2) XVI rata należytości rządowej 354 złr. 50 ct.; 3) gotówka wydana do majątku zarodowego 11 złr., gotówka wydana na zakupno efektów 11 złr. — ogółem suma wydatków 5.056 złr. 50 ct. Z porównania z sumą dochodów okazuje się z końcem r. 1891: zapas a) w gotówce 1.096 złr., b) w efektach 99.995 złr. 70 ct.

— **Z Brzozowa** donoszą nam, iż przy odbytych tam dnia 19 b. m. wyborach uzupełniających do Rady powiatowej z grupy większej posiadłości, wybrany został p. Kazimierz Ostaszewski z Grabownicy 8 głosami na 15 głosujących. Resztę głosów otrzymał nieobecny przy wyborach p. Seweryn Skrzyński z Norzdca.

— **Z Podhajec** donoszą, że wicemarszałek tamecznej Rady powiatowej, p. Michał Borowski, notaryusz w Podhajcach, zrezygnował ze swej godności i z mandatu do Rady powiatowej. W miejsce jego wybrano adwokata Dra Kazimierza Pawlikowskiego.

— **Ze Zbaraża** donoszą d. 18 b. m.: Dziś około godz. 12 w południe wszczął się w jednym z domów ogromny pożar, który w krótkim czasie ogarnął cały kompleks domów. Około 30 domów poszło w perzynę. Silny wiatr utrudniał wszelki ratunek, jednakże dzięki nadludzkim wysileniom tutejszej straży pożarnej pod komendą p. Ochrymowicza, udało się pożar zlokalizować. Szkody w znacznej części wcale nieubezpieczone. Około 100 rodzin pozostało bez dachu i chleba.

— **Mianowanie.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę sądu obwodowego w Tarnowie, Wojciecha Mareckiego, kancelistą przy sądzie powiatowym w Tuchowie.

— **Posłuchania.** We czwartek udzielał Cesarz publicznych posłuchań i przyjął między innymi: Marszałka krajowego JE. ks. Sanguszkę, oraz deputacyę kołomyjską, złożoną z pp. burmistrza Asłana, X. Kobylańskiego i Dra Trachtenberga.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Podhajczyki, w powiecie rudeckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Artystyczny parawan.** Arcyksiężna Marya Teresa, małżonka Arcyksięcia Karola Ludwika, bawiąca obecnie w zamku Rottenstein pod Meranem, wykończa tam przy pomocy artystki-malarki, Irmy Komlosy, wspaniałe dzieło sztuki malarskiej, a mianowicie parawan, który własnoręcznie wymalowała deseniami kwiatów. Przedmiot ten będzie stanowić główną wygraną loteryi, urządzonej przez Arcyksiężnę na korzyść założyć się mającego w Meranie szpitala dla cierpiących na choroby oczu.

— **Pogrzeb Klapki.** Wczoraj odbył się w Budapeszcie pogrzeb jenerała Klapki; wziął w nim udział tłum kilkotysięczny. Około godziny jedenastej odbyło się pobłogosławienie zwłok w miejskim kościele parafialnym, poczem wyruszył orszak pogrzebowy. — Na czele szli dawni honwedzi z podartym sztandarem pułkowym, używanym w walkach, w których brał udział Klapka, dalej postępowały dwa wozy wieńców, poza któremi ruszył sześciokonny karawan, ozdobiony wojskowemi emblematami. Poza karawanem szły deputacye dawnych honwedów, którzy służyli pod Klapką, dalej członkowie rodziny, prezydent ministrów hr. Szapary ze wszystkimi ministrami, prezydent Izby deputowanych baron Banffy z wielu posłami wszystkich stronnictw, nadburmistrz Rath z reprezentacyą miejską i nadzwyczaj licznie zgromadzona publiczność. Kiedy pochód doszedł do placu celowego, policya usiłowała przeszkodzić nadzwyczaj silnemu tłumowi i utworzyła szpaler. Wywiązały się z tego powodu krótkie zaburzenia pomiędzy żołnierzami policyjnymi a studentami, które jednak wkrótce zdołano uspokoić. Zresztą panował zupełny porządek; od czasu do czasu śpiewał chór pieśń Koszuta. — Na cmentarzu wypowiedzieli mowy: Władysław Tisza, prezydent krajowego związku honwedów i były oficer honwedów Alojzy Degre.

— **Wykopaliska.** Z Poznańskiego donoszą: Znawca i miłośnik rzeczy przedhistorycznych, Zbigniew hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, rozkopał w Golejewku u hr. Czarneckiego okop, t. zw. szwedzki, w którym znaleziono 397 mniejszych grotów żelaznych i kilka grotów olbrzymiej długości. Prócz tego mnóstwo innych przedmiotów i złomków żelaznych. Ceramicznych przedmiotów przedhistorycznych nie było, z czego wnosić można, że znalezione zabytki odnoszą się do epoki historycznej, jakkolwiek pewno bardzo dawnej. W tejże samej miejscowości rozkopano cmentarzysko, w którem znaleziono kilkanaście urn malowanych, bardzo osobliwych. Zbiory hr. Węsierskiego-Kwileckiego należą do najbogatszych, jakie się znajdują w ręku prywatnem. Obfitują w osobliwości pierwszorzędne.

— **Płaskorzeźba Najśw. Panny Ostrobramskiej.** Z Wilna donoszą: P. Bolesław Jacuński, który niedawno otrzymał na kongresie warszawskim list pochwalny za płaskorzeźbę Matki Boskiej Ostrobramskiej, a przedtem w Wilnie wielki medal srebrny, ma rozpowszechnić ten utwór w kopiach terrakotowych.

— **Zmiana wiary.** *Kur. Warsz.* pisze: Przejście muzułmanina na katolicyzm zdarza się rzadko w naszym kraju, gdzie znajduje się mała liczba wyznawców proroka. Tak nieliczny wyjątek zapiszą wkrótce kroniki m. Lublina, gdyż pewien muzułmanin, pragnąc wstąpić w związki małżeńskie z katoliczką, mieszkanką tego miasta, przygotowuje się już do przejścia na łono Kościoła.

— **Nekrologia.** Adolf Przerwa Tetmajer, obywatel ziemski, żołnierz wojsk polskich z powstania listopadowego, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, b. poseł na Sejm krajowy, marszałek pow. nowotarskiego, urodzony w r. 1813, zmarł tu dnia 21 b. m. Zmarły był ojcem pp. Włodzimierza Tetmajera, artysty-malarza, i Kazimierza Tetmajera, poety i dziennikarza.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 22 b. m.: Siódmy gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, na ogólne żądanie: *Koniec Sodomy*, dramat w 5 aktach Hermana Sudermanna, z panną Marcello w roli Ady, a p. Żelazowskim jako Wilhelmem Janikow.

We wtorek 24 b. m.: Ósmy gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: *Sprawa Clemenceau*, dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa.

We środę 25 b. m.: Nadzwyczajny gościnny występ Heleny Marcello na dochód budowy domu akademickiego w Krakowie: *Arria i Messalina*, tragedya w 5 aktach Adolfa Wilbrandta.

— Dnia 20 maja rano deszcz obfity, zresztą przeważnie pochmurno, chłodno; termometr od +6·3 doszedł do +15·5 C. Barometr opada ciągle; o godzinie 7-mej rano dnia 21 maja stan jego był 737·1 mm., termometru +12·0 C. Wiatr południowo-zachodni.

W niedzielę dnia 22 maja: św. Julii panny męcz.; w poniedziałek dnia 23: Krzyżowe dni; św. Dezyderyusza.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd powszechny za miesiąc maj zawiera kilka bardzo zajmujących prac. Należą do nich Dra Franciszka Chłapowskiego „Potęga drobniutkich żyjątek w przyrodzie;“ Dra Feliksa Konecznego „Zatarg szkolny chełmiński 1554—1557;“ Aleksandra Czuczyńskiego „Pochodzenie i rodzina X. Piotra Skargi Powęskiego,“ autor tu wykazuje, że rodzina X. Skargi nie była szlachecką i że dotychczas mylnie nazywano go zawsze Pawęskim a nie Powęskim; dalej spotykamy barwnie opisaną i pełną bystrych spostrzeżeń wycieczkę X. J. Badeniego do Serbii p. t. „Nad serbskim Dunajem“ i dalszy ciąg treściwej pracy X. Antoniego Langera o „dzisiejszym socyalizmie wobec światła rozumu.“ Przegląd piśmiennictwa omawia cały szereg wydawnictw polskich i zagranicznych. Wreszcie w Sprawozdaniu z ruchu religijnego, naukowego i społecznego, spotykamy prócz przeglądu politycznego i życia kościelnego, pióra X. J. Badeniego, wiadomość o przyjęciu kalendarza Gregoryańskiego przez część Ormiańskiego narodu, o Polakach w Chicago i o katolicyzmie w Ameryce.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie. Wydział matematyczno-przyrodniczy. Tom XVIII, zeszyt II. (Treść: J. Siemiradzkiego: Fauna kopalna warstw oxfordzkich i kimerydzkich w Polsce. Część II. Ślimaki małże, ramionopławy i szkarłupnie). Kraków, 1892.

— Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny. Ser. II. Tom IV. (Treść: Alfred Blumenstok: Studya nad historyą własności nieruchomej u ludów germańskich; Anatol Lewicki: Powstanie Świdrygiełły). Kraków, 1892.

— Wojciech Dzieduszycki: Historya malarstwa we Włoszech. Z 20 rycinami. Lwów, 1892. Nakł. Gubrynowicza i Schmidta.

— Dr Franciszek Chłapowski: W sprawie opieki nad obłąkanymi. Poznań, 1892.

— Toast polski wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju. Wydanie drugie. Cieszyn, 1891. Nakł. Edwarda Feitzingera.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 21 maja. (Oświadczenia ministra Steinbacha w klubie konserwatywnym w sprawie waluty). Przedwczoraj wieczór przybył minister skarbu Dr Steinbach do klubu konserwatywnego, aby w poufnej rozmowie wyłuszczyć członkom klubu zasady swojej akcyi. Zgromadzenie było liczne, a oprócz członków klubu przybyli na to posiedzenie morawscy Czesi i niektórzy posłowie, nienależący do żadnego klubu. Przewodniczący klubu hr. Hohenwart powitał ministra, który zaraz potem wygłosił następujące exposé:

Kwestya regulacyi waluty jest trudna. Minister powołuje się na oświadczenia, złożone w Izbie poselskiej co do usposobień, panujących u nas w sprawie regulacyi waluty. Łatwo pojąć pewne obawy, jakie się łączą z zaprowadzeniem złotej waluty. Rozmaite systemy walutowe zostały teoretycznie dostatecznie zbadane. Mowcy wydałoby się błędem, gdyby systemy walutowe rozmaitych państw chciano oceniać ze stanowiska czysto teoretycznego. Decydującemi są faktyczne stosunki. Stosunki okazywały się zawsze silniejszemi, niż wola ustawodawstwa, jeśli ona znajdowała się w sprzeczności z temi stosunkami. Musimy się więc kierować naszemi stosunkami, musimy się przedewszystkiem ustrzedz przed niebezpieczeństwami, jakie kryje w sobie nierozwiązana kwestya srebra, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Nie możemy się jednak stale ograniczać do izolowanego stanu naszej waluty, do naszej „szczę-

TEATR.

Występy gościnne p. Heleny Marcello.

Gdy we własnym spichrzu teatru zabraknie ziarna dla przynęty publiczności trzeba się zapożyczyć. Ciesząc się szczerze z każdego gościnnego występu wybitnego artysty lub artystki, musimy jednak przyznać, że u nas występy takie wynikają z niepraktycznie obmyślanego planu gry i są jedynym, ustalonym wybiegiem zarządu sceny, aby tchnąć nieco sztucznego życia w ostatnie chwile dogorywającego sezonu. Pod osłoną tych artystów-gości zyskuje się tylko w całorocznym bilansie kilka klasycznych arcydzieł i kilka nader smutnych ensemblów.

Inny charakter mają tegoroczne występy heroiny warszawskich teatrów p. Marcello, choć tą samą co wszystkie wywołane zostały przyczyną. Nie wkroczył tu dotąd za nią i dla niej ani Szekspir, ani Schiller, ani Słowacki, ci wszyscy, z którymi znakomitym artystom, a więc i p. Marcello, rozstać się trudno. Gościna jej nie podniosła repertuaru naszej sceny, ale też oszczędziła nam widoku mimowolnych parodyj — więc w rezultacie stało się dobrze. Repertuar wybrany dla popisu artystki tworzy typowy obraz współczesnego stanu literatury dramatycznej i bieżących upodobań. Ohnet, Sudermann, Maupassant — to co się sprzeciwia sobie nawzajem, ale co publiczność równocześnie bez oporu przyjmuje — wszystko to jest wiernem odbiciem tego stanu przejściowego, w którym znajduje się gust publiczności. Przyjmując już Maupassanta lubuje się jeszcze Ohnetem.

P. Marcello jest artystką, dla której trzebaby wynaleść słowo „temperament“ (w potocznem jego znaczeniu) gdyby go w słowniku nie było. Może byłoby jednak łatwiej jeszcze wynaleść takie słowo, niż je zdefiniować. Pascal, jako jednę z naczelnych zasad swego „geometrycznego“ rozumowania stawia zdanie, żeby nigdy nie definiować rzeczy, którą każdy rozumie. Przyznać trzeba, że jest się czem zasłonić przed zarzutem niedokładności w scharakteryzowaniu głównej strony talentu naszego warszawskiego gościa. Więc nie definiując, powiedzmy wprost, że ten temperament bije w oczy w każdej roli p. Marcello. Przedewszystkiem tem, że w każdej roli najlepiej wychodzą momenta gwałtowne (nie myślę koniecznie o dramatycznych), a więc rozmowa bardzo szybka, ruchy nagłe, gra oczów wyrazista, czasem, jak w *Hrabinie Sarze*, zbyt wyrazista. Słuchając scen spokojnych, czysto konwersacyjnych czujemy, że artystka się hamuje, a że wszelkie uczucia udzielają się ze sceny do widowni, więc powstaje charakterystyczny objaw wśród publiczności, który poświadczyć może każdy z widzów; publiczność w takich chwilach spokoju oczekuje „właściwej“ gry, która przyjdzie z pewnością, czując instynktownie, że to co jej artystka daje w chwilach spokoju, jest parentezą, *que ce n'est pas ça*, że to tylko przygotowanie do głównych momentów roli.

Przy sposobności zbaczając na chwilę od przedmiotu, pozwolę sobie na jedno spostrzeżenie. Zdaje mi się, że czyniony często publiczności teatralnej zarzut (czy pochwała), iż domaga się na scenie konfliktów wyjątkowych, sytuacyj wstrząsających, obrazów gwałtownych, wybuchów silnych, jednem słowem, że chce melodramatu *(honny soit qui mal y pense)* — że w zarzucie tym jest pomyłka w adresie. Jeśli publiczność ma przed sobą artystę, w którego grze normalne stany psychiczne wychodzą blado, a który dopiero całą swoją siłę czerpie ze scen gwałtownych, mówi dopiero wówczas z życiem i prawdziwie, gdy nietylko ma zająć, ale wzruszyć i wstrząsnąć widza — cóż naturalniejszego nad to, że ta publiczność czeka z upragnieniem chwili wzruszenia i przestaje cenić proste zajęcie. Dlatego to ogólny ton w grze artysty, a w wyższym jeszcze stopniu ton, panujący w praktycznej szkole dramatycznej, w teatrze, bezwiednie oddziaływa na publiczność, wychowuje ją niejako, czyni z niej publiczność salonowej komedyi, albo publiczność melodramatu w najszerszem słowa znaczeniu.

Był czas, kiedy krakowska publiczność była publicznością komedyi salonowej. Był to zarazem czas, kiedy charakterystyczną cechą naszego teatru, cechą, która w formie szczątkowej zachowała się jeszcze w naszym teatrze, a której ostatnią przedstawicielką w wielkim stylu jest p. Hoffmannowa, była powściągliwość i miara, to, jak ją raz nazwałem *sordino* nakładane temperamentowi w dramacie, zarówno jak w komedyi. Ileż to razy czytaliśmy zarzuty czynione w Warszawie z powodu tej powściągliwości Frenklowi, Wojdałowiczowi i innym krakowskim aktorom.

Proszę sobie tylko przypomnieć typ i arcydzieło „krakowskiej“ gry, rolę p. Hoffmannowej w *Świecie nudów*. Nic prawie podkreślonego w przepysznym, lśniącym od dowcipu dyalogu. Tło utrzymane rozmyślnie w jakimś monotonnym, spokojnie płynącym tonie, a każda uwaga błyszcząca, każdy świetny zwrot wyskakuje własną wewnętrzną siłą na wierzch i elektryzuje publiczność. Nigdy prawie zbytecznego nie słyszałeś przyspieszenia tempa, tak, że każde słowo wychodziło wyrzeźbione i naturalne przytem.

Jest i drugi sposób grania: polega on nie na spokojnem odurzaniu publiczności, ale na uderzaniu w nią mocą, nie na przykuwaniu, ale na porywaniu. W dykcyi podkreśleń tu mnóstwo, w głosie modulacya ciągła, tak, że momenta silniejsze muszą być już bardzo silne, aby działały. Jest to poprostu kwestya tła. Nieraz decydują tu o powodzeniu środki, jakiemi rozporządza aktor: gdy zabraknie głosu, efekt zginął. U pani Hoffmannowej naprzykład jest wprost niemożliwością, aby głos zawiódł, aby go nie starczyło, bo nie potrzeba go nigdy w stanie wysiłku. A to samo, co mówię o głosie, odnosi się do ruchów, do mimiki twarzy itp.

Zupełnie analogiczne zjawisko widzimy zresztą i gdzieindziej. Któż z nas nie spotkał się w życiu z dwoma różnemi typami wymowy. U jednego mowcy słowa płyną miarowo, spokojnie, powoli, gest jest rzadki, zmiana głosu wyjątkiem; drugi w szalonem tempie rzuca się na przedmiot omawiany, gestem nadrabia, gdzie dykcya nie sprosta i dwa tylko tony słychać w jego mowie: zapał i ekstazę. A jednak obaj, każdy na swój sposób, sprawiają wrażenie, jeden głębokie, drugi silne. Jeśli wolno jednego jeszcze — z pewnością już ostatniego — użyć porównania, wrażenie pierwszego podobne jest do działania elektrycznego prądu stałego, drugie przypomina szereg wstrząśnień prądu przerywanego.

Która szkoła, czy metoda lepsza w teatrze? Nie śmiałbym powiedzieć, że pierwsza, choć osobiście mam do niej słabość, może na dawnych wspomnieniach opartą. Autor wczorajszej notatki o dwóch Cypryannach de Prunelles zacytował Lemaitre'a, czy też podrobił zdanie w stylu tego eklektyka: *toutes les deux sont bonnes.* Da się to wybornie zastosować do dwóch metod, o których mówimy. Najlepszym dowodem zupełnego ich równouprawnienia jest fakt, że istnieją one obok siebie w pierwszym teatrze świata — w Komedyi francuskiej: przedstawicielem pierwszej jest starszy Coquelin, drugiego Mounet-Sully.

P. Marcello, reprezentuje właśnie ten drugi kierunek dramatyczny, i gdyby jej występy na naszej scenie żadnej innej nie miały wartości artystycznej, jak właśnie tę, że nam dały próbę i przykład tego drugiego kierunku — już przez to samo byłyby bardzo pouczające i ciekawe.

Czy potrzeba dowodzić, że warszawska artystka przedstawia właśnie ten naszej scenie dawniej zupełnie obcy pierwiastek dramatyczny. Przypomnijmy tylko grę jej w pierwszym i drugim akcie *Właściciela Kuźnic*, zestawmy pierwszy akt *Hrabiny Sary* z trzecim, zaznaczmy ciągły niepokój odzywający się w konwersacyjnych częściach tych ról, uprzytomnijmy sobie każde z osobna, tak *par excellence* teatralne wejście na scenę lub wyjście ze sceny p. Marcello, odtwórzmy w myśli intenzywną modulacyę głosu nawet w nic nie znaczącem zdaniu, nerwowość w każdym kroku i geście, a będziemy mieli odpowiedź na nasze pytanie. To co nam wydaje się czasem przeakcentowane — odprawa księciu de Bligny w *Właścicielu Kuźnic* — zbyt dla naszego smaku wyraziste porozumiewanie się wzrokiem z Severac'iem w *Hrabinie Sarze* — wszystko to jest wynikiem systemu, a nie przesadą podmiotową, nie jest to złe, ale po prostu inne. Zdawaćby się mogło, że w sztukach, które u publiczności cieszą się (lub smucą) mianem dzieł realistycznych czy naturalistycznych, gra tego rodzaju powinnaby tracić, a zyskiwać przeciwnie w repertuarze więcej konwencyonalnym, czysto teatralnym. Tymczasem tak bynajmniej nie jest. Zarówno jako Musotta, jak też w roli Ady w *Końcu Sodomy* gra p. Marcello ma nieskończenie wiele przepysznych, porywających szczegółów. Jestto może najlepsza satyra na rzekomy „realizm“ Maupassanta w przerobieniu Normanda i kompromisowy naturalizm Sudermanna.

Jeśli jaki pozytywny błąd możemy zarzucić artystce, to ten brak, który Taine przedziwnie nazwał *manque de la convergence des effets*, brak „zbieżności efektów.“ Nie jest każdy, nieraz prześliczny efekt podporządkowany ogólnemu pojęciu roli, nie wypływa zeń z logiczną koniecznością, brak jedności tonu ogólnego w każdej roli p. Marcello. Pojedyncze sceny i sytuacye wywołują pojedyncze efekta, między któremi niejednokrotnie brak łącznika i dlatego musimy w każdej roli przyznać artystce mnóstwo przepysznych rzeczy, ale zawsze w liczbie mnogiej.

Powiedziałem wyżej, że czysto konwersacyjne, spokojne chwile w grze p. Marcello są jakby parentezą, łącznikiem między wybuchami. Nie wynika z tego bynajmniej, iżby te łączniki nie przedstawiały same w sobie żadnej wartości. Owszem mają ją i to nawet bardzo charakterystyczną. Możemy ją określić w kilku słowach w ten sposób, że jeśli to, co stanowi właściwą siłę p. Marcello, jej temperament sceniczny, a więc chwile w jej grze gwałtowne, porywające, są wynikiem czystej indywidualności artystki, tem, co ją różni od innych — to przeciwnie w chwilach spokojnych, w grze przeciętnej występują bardzo wyraźnie na jaw wszystkie wielkie, zbiorowe niejako przymioty i zalety teatru, z którego przybywa p. Marcello. Ożywczą rosą dla naszej publiczności jest ta kryształowa czystość dykcyi, która sprawia, że każda szepnięta zgłoska dochodzi do ostatnich zakątków sali teatralnej, że nawet mówiąc w tonie zdławionym p. Marcello mówi tak, iż literki z roli nie tracimy. A ruchy! Możemy na ten lub ów się nie zgodzić, ale wszystkie są obmyślane, wypracowane, przygotowane. Niema tu improwizacyi, która tak łatwo zawodzi i dlatego jest pewność siebie, opanowanie zupełne środków, świadomość efektów, jednem słowem to, co p. Marcello różni tak wybitnie od całego prawie jej tutejszego otoczenia. W sztuce aktorskiej, jak w każdej najwyższej nawet sztuce, jest element rzemiosła: dodany do niego talent tworzy zupełnego artystę, odjęty stwarza pożyteczność, ale talent bez tego elementu, to bardzo smutna rzecz, to materyał na aktora lub aktorkę... zawsze obiecujących, a niedotrzymujących nigdy. Nasze młode talenta są niestety na tej smutnej drodze.

Sądzę, że z tego pobieżnego rozbioru gry p. Marcello widać wyraźnie, że jest to artystka zupełna.

*

śliwej wyspy papierowej"; sprzeciwiałoby się to geograficznemu położeniu i stosunkom handlowym monarchii.

Minister uważa tedy za wskazane zbadać historyczny rozwój kwestyi walutowej w państwie, podnosi szczególnie niebezpieczeństwa chwiejnych stosunków ażiowych dla handlu z zagranicą i przechodzi następnie do czasu, w którym te względnie proste stosunki w razie zawikłań międzynarodowych kwestyj walutowych, znacznie byłyby utrudnione. Jakkolwiek słusznem jest, iż nasza waluta papierowa od r. 1879 utrzymała pewną samodzielną wartość, to jednak ta wartość nie jest równomierna, a właściwie osiągnięta korzyść jest ta, iż przez zawieszenie wolnego wybijania srebra, nasza waluta nie jest wystawioną na wszystkie wahania ceny srebra, a olbrzymia wysokość tych wahań jest widoczną przez to, iż cena srebra poruszała się między przeszło 60 a 40 d. na uncyę w najrozmaitszych stopniach. Ale zupełne wyzwolenie naszej waluty nie może naturalnie nastąpić tak długo, jak długo prawnie srebro jest podstawą naszej waluty. Minister wyjaśnia ten stosunek szczegółowo, przedstawiając następstwa wypadków z r. 1890. Scisły związek wzrostu wartości naszej waluty z ukształtowaniem się kwestyi srebra uwidocznia się szczególnie przez to, iż we wrześniu 1890 r. równocześnie cena srebra i wartość naszej waluty doszły do punktu kulminacyjnego. Ze spadkiem waluty spadła też podwyższona wartość srebra. Czyż można przeto zaprzeczyć faktycznej niepewności naszych stosunków walutowych w r. 1890? czyż właśnie wypadki z r. 1890 nie wykazały konieczności uporządkowania naszej kwestyi walutowej?

Druga nierównomierność wartości naszej waluty wynika właśnie z jej odosobnienia. Wobec braku pewnej podstawy, która jest warunkiem wszelkiej waluty, wynika możliwość olbrzymich wahań, na jakie nasza waluta jest narażoną. Wpływ na nią wywierają ekonomiczne i polityczne momenta. Przez przywrócenie metalicznej podstawy waluty wpływ ten dałby się uchylić. Badając więc obecny stan naszych stosunków walutowych, okaże się, iż przedstawione niebezpieczeństwa na przyszłość istnieją w równej mierze, jak w przeszłości, a przeto niemożliwem jest pozostawienie bez zmiany obecnego stanu. Właśnie przez zatrzymanie tego stanu nastąpiłaby sama przez się tak obawiana restrykcya naszych środków wypłaty. Zastosowanie tu i ówdzie proponowanych środków jak dalsza emisya niepokrytych not lub wolne wybijanie srebra obiegowego, uczyniłoby stan naszej waluty urojonym, a to mieści w sobie niebezpieczeństwa, dostatecznie znane z historyi ekonomii politycznej. Takiej odpowiedzialności nikt nie mógłby wziąć na siebie. Takie dążenie stałoby w sprzeczności z naszą dotychczasową polityką walutową. Reforma naszego statutu bankowego jest wyraźnem świadectwem dążeń obu rządów w tym kierunku, aby środki płatnicze w r. 1871 tak rozszerzyć, jak na to sytuacya pozwalała.

Minister przechodzi następnie do przedstawienia zasad proponowanej reformy. Dwa główne momenta reformy są: prawne oznaczenie wartości naszej waluty i zaprowadzenie faktycznej jej stabilizacyi. W pierwszym kierunku musi być wykluczone wszelakie jednostronne uwzględnienie interesów. Potrzebnem jest wyrównanie interesów. W tym celu musiałaby być wypośrodkowaną wartość złota naszej waluty, a temu wypośrodkowaniu odpowiadają postanowienia o stopie monetarnej i o przeliczeniu austryackiej w nową walutę. Przez obowiązek przyjmowania nowych monet złotych w tej wartości ma być wprowadzoną stanowcza stabilizacya waluty. Jak już niejednokrotnie przedstawiano, stosunki handlowego i płatniczego bilansu i wybrana relacya, budzą nadzieję, iż te zarządzenia okażą się skutecznemi. Co się tyczy podniesienia się ceny złota, to należy w tym kierunku zaznaczyć, iż złoto, jako realny środek obiegu, wogóle tylko w małym zakresie może być brane w rachubę, a przeto potoczna wypłata w złocie na wartość jego nie będzie miała tego wpływu, jak łatwo można było przypuścić.

Mowca przechodzi następnie do przedstawienia stosunków w najwięcej w tej mierze decydujących państwach, w Niemczech, Anglii, Francyi, Belgii, Stanach Zjednoczonych, w państwach należących do unii skandynawskiej i w Holandyi, nawiązując do tego uwagę, iż doświadczenia tych państw są dla nas wielce znaczącą wskazówką, kiedy podjęcie wypłat w gotówce będzie u nas na czasie. Nigdzie w tych krajach w zwykłych stosunkach handlowych nie objawia się popyt za złotem, a jednak zaufanie do bezpieczeństwa stosunków walutowych jest powszechne.

Minister zaznacza w końcu, jak mało uzasadnionem mogłoby być przypuszczenie, iż z zakupionego złota będzie utworzony skarb wojenny. Prawdziwym skarbem wojennym, jak powiedział Stein, jest, aby przy rozpoczęciu wojny nie było żadnych niepokrytych not. Nasze obecne papierowe pieniądze nasuwają przeto największe niebezpieczeństwa i mimo istnienia pokojowych stosunków nie można dopuścić do zatrzymania tego stanu.

Po wygłoszeniu tego *exposé* stawiano z różnych stron pytania ministrowi. Pytania zadawali Widersperg, Leonhardi, Dipauli, Szuklje i hr. Sylva-Tarouca. Pytania odnosiły się do warunków, pod którymi mogłoby nastąpić dostarczenie złota w obecnych stosunków targu pieniężnego, dalej zapytywano o wpływ, jaki mieć mogą na budżet koszta nabycia złota, a szczególnie czy przez to nie nastąpi zachwianie równowagi budżetu. Dalej wystosowano pytania co do wpływu zmiany waluty na wytworzenie cen wewnętrznych. Wyrażono obawy przed odpływem złota i zapytywano o środki, mające zabezpieczyć stan złota w monarchii. Z wielu stron omawiano możliwość, iż za pomocą „ringu złotego" mogłaby cena złota sztucznie być podniesioną. Także i klucz rozdziału, według którego koszta mają ponosić obie połowy monarchii, był punktem wyjścia do stosownego pytania. W końcu zapytywano o wybór zamierzonych obligacyj do zaciągnięcia pożyczki.

Minister odpowiedział na zadane pytania. Z odpowiedzi wyszczególniamy należy szczególnie podnieść, iż minister oświadczył, że potrzeba koniecznie uniknąć wszelkiego trwałego deficytu administracyi skarbowej. Jakkolwiek zwiększenie wydatków w tym względzie nie nastąpi jednorazowo, to jednak mogłaby się okazać potrzeba zabezpieczenia się, a w takim razie trzeba będzie rychło zastanowić się nad środkami. W żadnym jednak razie nie powinno się łączyć z tą sprawą kwestyi reformy podatków bezpośrednich, obecnie w toku będącej; nie może to obecnie nastąpić także i ze względu na jakiejkolwiek z tego powodu zmianie.

Programy amortyzacyi długu państwowego na wielką skalę nie okazały się dotychczas w praktyce skutecznemi. Z drugiej jednak strony stosunki targu pieniężnego sprawiają, że najwyższe ułatwienia dla skarbu państwa osiągnięte być mogą w drodze konwersyi.

Nie da się zaprzeczyć, że gdyby można nawet przyjąć jako pewne drożenie złota w przyszłości, to przecież, gdybyśmy pozostali przy obecnych stosunkach, wzrost wartości obecnej waluty mógłby w pewnych warunkach być jeszcze znacznie większym. Trudność leży jednak w tem, iż to zrezygnowanie jest już kilkakrotnie zauważył, w jakiś sposób możnaby osiągnąć rozszerzenie dzisiejszej waluty.

Omawiając obszernie kwestyę polityki dyskontowej banku, zauważył minister, iż jest zasadniczą ideą reformy waluty, aby właśnie uniknąć wszelkiego wpływu postanowień reformy na wysokość cen. Wypadki ostatnich tygodni przemawiają za tem, że nie należy się obawiać, aby oddać je na takie losy przez proste wyczekiwanie.

Sposób, w jaki odbywać się będzie nabycie złota, nie da się zapowiedzieć z góry.

Co się tyczy istniejących zapasów kasowych, oświadcza minister, że w znacznej części wane one być mogą na cele zwyczajnych wydatków. O ile zapasy te dotychczas zostały ulokowane w złocie, będzie można zastanowić się nad użyciem tych zapasów złota przy sposobności stanowczego uporządkowania obiegu częściowych asygnat hipotecznych.

Oświadczenia ministra przyjęto w klubie żywemi oklaskami, a przewodniczący imieniem klubu wyraził mu podziękowanie za równie jasne, jak uspokajające wywody.

Wiedeń 21 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów uchwalono przedłożony projekt ustawy względem stabilizowania inspektorów okręgowych dla Galicyi, jakoteż projekty ustaw, dotyczących zmian w kilku fideikomisach familijnych. Zarazem zgodziła się Izba skutkiem porozumienia się pojedynczych klubów, na natychmiastowy wybór specyalnej komisyi dla sprawy uregulowania waluty, złożonej z 21 członków, a z polskich członków Izby panów wybrano do niej Dunajewskiego i Ludwika Wodzickiego. Do komisyi wybrany jest także Sochor. Na początku posiedzenia złożył Dunajewski przyrzeczenie jako członek Izby panów.

Wiedeń 21 maja. Dowiaduję się, że prezydentem Bukowiny zamianowany został prezydent policyi w Wiedniu baron Kraus. Nominacya zostanie zapewne jutro ogłoszoną. Wkrótce będą także ogłoszone inne zmiany w posadach naczelników prowincyj.

Wiedeń 21 maja. Dzienniki francuskie zanotowały pogłoskę o rzekomo zamierzonem małżeństwie ks. Ferdynanda bułgarskiego z księżną Letycyą, wdową po księciu Aosty. *Polit. Corresp.* otrzymuje z Rzymu z kompetentnej strony zapewnienie, iż pogłoska ta jest bezzasadną.

Sosnowice 21 maja. U pewnego handlarza żyda, który w dniu 17 b. m. chciał przekroczyć granicę rosyjską, znaleziono 40 funtów dynamitu. Handlarza aresztowano.

Rzym 21 maja. Król Humbert przyjmował wczoraj na audyencyi posła Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Portera. Poseł zaznaczył, iż rząd jego wita z żywem zadowoleniem przywrócenie normalnych stosunków dyplomatycznych między Włochami a Stanami Zjednoczonemi.

Włoski podróżnik po Afryce, Traversi, który przybywając z Szoy, 4 maja stanął w Harrarze i zamierza do Włoch powrócić, przywozi ze sobą listy króla Menelika do króla Humberta, do włoskiego ministra spraw zagranicznych i do prezydenta geograficznego towarzystwa w Rzymie. Stacyą geograficzną w Let Marefia kierować będzie, podczas nieobecności Traversiego, jego asystent Bartolucci.

Londyn 21 maja. *Standard* donosi z Odesy pod datą 19 b. m.: Wskutek trzęsienia ziemi uległy zniszczeniu trzy wsie niedaleko Erywanu. 27 osób zginęło.

Petersburg 21 maja. Postanowioną została budowa kolei strategicznej wzdłuż Narwi kosztem 4½ miliona rubli.

Według *Peterb. Wied.* zamierzone jest zniesienie chajderów i domów modlitwy w dzisiejszej ich formie i zastąpienie ich szkołami rządowemi, gdzie zasady religii żydowskiej, język hebrajski i pismo święte będą wykładane przez nauczycieli, zostających pod stałą kontrolą specyalnej inspekcyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 maja. (Z Izby deputowanych). Prezydent Smolka oznajmia, iż sąd krajowy w Zadarze zażądał wydania deputowanego Bianchini dla ścigania go w drodze karnej. Prezydent doniósł także, iż Izba zaproszoną została do udziału w uroczystościach jubileuszu koronacyjnego w Budapeszcie. Deputowanym rozdano przedłożenie rządowe, dotyczące stłumienia bydlęcej zarazy płucnej.

Minister Welsersheimb odpowiada na interpelacyę Reichera w sprawie powiększenia liczby żołnierzy w posterunkach żandarmeryi, iż niepodobna postawić na zasadzie, aby każdy krajowy etap miał także posterunek żandarmeryi, ponieważ utrzymywanie porządku w pojedynczych miejscowościach należy przedewszystkiem do policyi miejscowej, a współudział żandarmeryi zależy od tego, aby przez to istotne jej zadanie na szwank nie było narażone.

Minister handlu odpowiada na interpelacyę Hofmana w sprawie ograniczenia handlu domokrążnego, iż w tej kwestyi rozpoczęto już układy z innemi mocarstwami i z Węgrami, a odnośne przedłożenie rządowe niebawem wniesione zostanie.

Dep. Spincicz wniósł, aby nad odpowiedzią hr. Taaffego na interpelacyę, dotyczącą Kroatów i Słoweńców w włoskich miejscowościach Istryi, otwarta była dyskusya. Wniosek ten odrzucono.

Ustawa o wiedeńskich zakładach komunikacyjnych została uchwalona w trzeciem czytaniu, po czem nastąpiło pierwsze czytanie przedłożeń walutowych.

Wiedeń 21 maja. W komisyi podatkowej Abrahamowicz wystąpował przeciwko nazbyt wielkiej wadze przyjętych komisyi zasadniczych. Mowca wnosi, aby przewodniczący komisyi Menger jako taki należał do komisyi ściślejszej, coby umożliwiło jednolitość prac komisyi ściślejszej z pracami komisyi pełnej.

Komisya podatkowa zakończyła wczoraj obrady nad projektem podatku zarobkowego, poczem uchwaliła wybrać komisyę ściślejszą, złożoną z 7 członków, do której należeć ma także przewodniczący komisyi Menger, oraz zwołać ankietę, do której powołane być mają, celem złożenia opinii, Izby handlowe, Towarzystwa rolnicze, korporacye przemysłowe i pewna liczba gmin. Wybór komisyi ściślejszej nastąpi na przyszłem posiedzeniu.

Wiedeń 21 maja. Projekt rządowy o tępieniu bydlęcej zarazy płucnej obejmuje 32 paragrafy; termin wejścia ustawy w życie oznaczono na 1 października 1892 r. Projekt zawiera postanowienia co do odszkodowania z funduszów państwowych za przeznaczone na zabicie zwierzęta w wysokości 95 ct. za każdego guldena ceny szacunkowej. Cenę szacunkową oznaczać należy według bieżącej ceny targowej. Dalsze postanowienia dotyczą używania części zabitych zwierząt, transportowania, dezinfekcyi, odwozu, przyznania państwu ceny kupna zyskanej ze sprzedaży części zabitego bydlęcia. Projekt zawiera wreszcie postanowienia karne.

Wiedeń 21 maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wolnego związku agrarnego deputowanych Rady państwa. Nieobecni byli deputowani czescy oraz deputowani, którzy nie należą do żadnego stronnictwa. Przewodniczący Lienbacher odczytał piętnaście pytań postawionych przez komisyę związku co do reformy waluty, na które minister skarbu Dr Steinbach odpowiedział zbiorowo. Oświadczył on, iż teoretycznie środki do powstrzymania wzrostu wartości waluty byłyby możliwe, praktycznie jednak sprowadziłyby dotkliwe następstwa, a zresztą nie dają one rękojmi, że dopną pożądanego celu. Tu należy n. p. zwiększenie wybijania monet srebrnych; to jednak zależy w zupełności od wypadków na amerykańskim targu srebra.

Stabilizacya wartości pieniędzy jest u nas tem potrzebniejsza, ponieważ dziś gospodarstwo pieniężne obejmuje już najszersze koła, skutkiem czego wartość pieniężna wywiera o wiele znaczniejszy niż dawniej wpływ nawet na najdrobniejsze stosunki. Minister wyjaśnia szczegółowo znaczenie relacyi dla handlu z zagranicą. Co do ofiar budżetowych powtarza minister, że natychmiastowe nabycie potrzebnego złota wogóle jest niemożliwe. Niezamierzona jest przy tej sposobności żadna zmiana w podatkach bezpośrednich Ewentualnego potrzebnego pokrycia dla powstających stąd zwiększonych wydatków szukanoby na polu podatków pośrednich. Minister omawia szczegółowo stosunki z Węgrami na podstawie projektowanego traktatu, i wyraża wreszcie nadzieję, że wywody te wyjaśnią jego stanowisko.

Na dalsze pytania odpowiada minister, że zakres podatków pośrednich jest wielki i pozwala bez szkody dla ogólnych interesów dostarczyć skarbowi państwa potrzebnych środków na zachodzący tu nadzwyczajny wypadek. Przez poruszenie podwyższenia podatków bezpośrednich w obecnej chwili zachwiałoby się próbę reformy podatkowej. Projektowany sposób nabycia złota przez emisyę pożyczki złotej nie może wywołać ażia złota dla naszej waluty. Samodzielna regulacya wartości waluty przez państwo bez podstawy metalicznej jest utopią. Podjęcie wypłat w gotówce musi być stanowczo wzięte na uwagę jako cel ostateczny; minister jednak kilkakrotnie wskazał na konieczność ostrożnego w tej mierze postępowania. Przy przestrzeganiu tej zasady jedynie ostateczne przypadki, jak naprzykład wybuch wojny, mogłyby zakłócić akcyę; gdyby jednak brać pod uwagę zajście takiego wypadku, ku czemu na szczęście niema żadnego powodu, reforma okazałaby się tylko tem konieczniejsza, a regulacya waluty przedstawia się jako najtrafniejszy i najodpowiedniejszy środek, aby módz stawić czoło podobnym niebezpieczeństwom.

Przewodniczący podziękował ministrowi za wyjaśnienia i oznajmił, że wolny związek agrarny odbędzie nazajutrz (tj. dzisiaj) posiedzenie, ażeby wymienić wzajemnie poglądy o wywodach ministra.

Wiedeń 21 maja. *Wiener Ztg* ogłasza: Zastępca prokuratora państwa w Krakowie Franciszek **Cieszyński**, zamianowany został zastępcą nadprokuratora państwa w Krakowie; zastępca prokuratora państwa w Nowym Sączu, Dr Franciszek **Bujak**, przeniesiony został do Krakowa; adjunkt sądu powiatowego w Krzeszowicach, Edward **Schnayder**, zamianowany został zastępcą prokuratora państwa w Nowym Sączu; naczelny zarządca urzędu pocztowo-telegraficznego w Sanoku, Gustaw **Heym**, zamianowany został starszym kontrolorem pocztowym w Krakowie.

Wiedeń 21 maja. *Fremdenblatt*, omawiając walkę wyborczą w Grecyi, zaznacza, że klęska Delyannisa jest dla monarchii greckiej powodzeniem, które znacznie podwyższa stałość i zaufanie we własne siły państwa greckiego. Zarówno jak demokratyczne Włochy, przenika także i Grecyę idea monarchiczna, która posiada w sobie najsilniejszą łączącą siłę. W końcu wyraża *Fremdenblatt* ufność, że Trikupis, jako mąż stanu, w całym kraju będzie umiał politykę swoją zastosować do europejskiej sytuacyi i do ogólnej potrzeby pokoju.

Bruck nad Litawą 21 maja. Cesarz odbył dziś po raz pierwszy przegląd pułku imienia cara Aleksandra i wyraził się z wielkiemi pochwałami o jego postawie.

Bruck nad Litawą 21 maja. Na popołudniowy obiad dworski zaproszeni zostali: komendant korpusu Schönfeld, *attaché* włoski Brusati, jenerałowie, żupan Simon i urzędnicy cywilni. Po obiedzie Cesarz odbywał *cercle* aż do godziny 6 wieczorem.

Berlin 21 maja. Deputowany do parlamentu niemieckiego Kleist Retzow, jeden z najwybitniejszych przywódców staro-konserwatystów pruskich, umarł wczoraj rano w Kieckow na Pomorzu.

Rzym 21 maja. Według *Tribuny* podsekretarzami stanu zamianowani będą: Rasano dla spraw wewnętrznych, Capelli dla spraw zagranicznych, San Guiliano dla rolnictwa, Lanzaro dla finansów, Faginoli dla skarbu, Sani dla robót publicznych. Od Galla i Luigiego Ferrariego, którym ofiarowane zostały podsekretaryaty stanu w ministeryach sprawiedliwości i oświaty, odpowiedzi jeszcze nie nadeszły.

Bilbao 21 maja. W fabryce dynamitu w Gadalcano nastąpiła eksplozya. Dziewięciu robotników zginęło. Za sprawców zamachu uchodzą dwaj usunięci robotnicy. Dyrektor fabryki został aresztowany.

Londyn 21 maja. W Izbie niższej odczytał sekretarz kolonii odebraną od gubernatora wyspy Mauritius depeszę, według której dnia 29 kwietnia orkan zniszczył miasto Port-Louis. Kilkuset ludzi zginęło, jeszcze więcej jest rannych. Szkody są nadzwyczajne.

Bruksela 21 maja. Izba przyjęła ponownie 75 głosami przeciwko 22 odrzucony przez senat artykuł projektu rewizyi konstytucyi, odnoszący się do proporcyonalnej reprezentacyi mniejszości. Bernaert postawił kwestyę zaufania.

Sztokholm 21 maja. Zapewniają, że król szwedzki w powrocie do kraju odwiedzi cesarza niemieckiego.

Petersburg 21 maja. Według wiadomości z Jałty, zdrowie Wyszniegradzkiego jest w dobrym stanie.

Teheran 21 maja. Lekarz rosyjski, przybyły z Meshed, donosi, że szejk z Djami, małego miasteczka na południowy wschód od Meshed, stwierdził tam wybuch cholery azyatyckiej. Śmiertelność jednak jest mała.

Chicago 21 maja. Klęski, spowodowane wylewami, zarówno co do straty w ludziach, jakoteż i co do zniszczenia nieruchomości w Stanach Zachodnich, są daleko znaczniejsze niż przy katastrofach dawniejszych.

Waszyngton 21 maja. Komisya senatu dla sprawy imigracyi przygotowuje projekt ustawy, mającej praktycznie przeszkodzić, aby wychodźcy, którym wstęp do Stanów Zjednoczonych jest wzbroniony, tamże nie odpływali, a w każdym razie nie mogli wylądować.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik O. Kolberga złożył X. Franciszek Namysłowski 3 złr.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 maja. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 95	Anglobanki	150 50
" srebrna	95 50	Janony	247 —
" 4% złota	112 85	Bankvereiny	115 —
" 5% pap. nieop.	100 75	Akcye Länderbank	214 30
Akcye Ban. Aus.-W.	990 —	" kol. Kar. Lud.	213 50
" kredytowe	320 —	" " lwowsko-czerniow.	244 50
Londyn	119 60	" " połudn.	88 37
Napoleony	9 50	Elbethale	236 —
Dukaty	5 65	Nordbahny	2885
Marki	58 57½	Staatsbahny	291 75
5% Renta węg. pap.	100 75	Alpiny	64 40
4% " złota	110 75	Akcye tytoniowe	177 —
Losy prem. węg.	142 75	" "	—
" tureckie	43 40	Unbie	125 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 21 maja.

Banknoty austr.	170 75	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	170 67	Akc. kol Kar. Lud.	91 25
Banknoty ros.	214 25	" austr. kred.	171 —
5% Listy zast. pols.	67 50	Ultimo Ruble	214 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 50	126 50
Marki niemieckie	58 30	58 80
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 50	96 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 40	94 40
5% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " "	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% " " " 41 let.	94 70	95 70
4% " " " 56 let.	94 50	95 30
4½% " " "	99 20	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% " " " niepr.	100 70	101 40
4½% " " "	98 20	99 —
6% Zakł. kr. ć. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 25	102 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 —	215 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	241 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	333 —	337 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
" Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 20
" węgier. "	11 60	12 40
" włosk. "	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20
Wiedeń 20 maja.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	95 95	96 15
4⅕% " srebrna	95 40	95 60

	płacą	żądają
4% Renta złota	112 55	112 75
5% " papier. nieopodatkow.	100 70	100 90
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	141 --	-- -
4% " " 1860 " 500 złr.	141 60	142 10
4% " " 1860 " 100 "	152 25	152 75
" " 1864 " 100 "	184 50	185 50
5% Renta węg. papierowa	100 65	100 85
4% " " złota	110 40	110 60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 50	118 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 80	105 80
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1888	— —	— —
4½% " " z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 50	94 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	150 —	150 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	319 75	320 25
Credit-Bank węgierski . 200 "	364 —	365 —
Oesterr. Länderbank . . 200 "	213 60	214 20
Austr.-węg. Bank . . 600 "	990 —	994 —
Unionbank . . . 200 "	246 25	247 25
Verkehrsbank ogólny . 140 "	159 —	161 —
Wiedeński Bankverein . 100 "	114 50	115 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . 200 złr.	200 75	201 25
Ferdynanda Północ. . 1050 "	2880	2890

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	213 50	214 —
Koszycko-Oderberg . 200 "	181	182 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 "	244 25	244 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 "	200 —	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 "	290 25	291 —
Südbahn (Lombardy) . 200 "	85 —	86 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 "	200 50	201 50
" Nord-Ost . . 200 "	197 -	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 —	117 50
4½% " " papier. 50 l.	100 40	101 40
3% " " Prem.	111 75	112 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% " " " "	— —	— —
4% " " " 56-letn.	— —	94 75
4% " " " 41 "	95 —	95 25
4½% " " " 52 "	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ "	98 50	99 —
5% " " hipot. prem.	107 50	108 10
5% " " 40-letn.	101 —	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 20	103 —
4% " "	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	122 60	123 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 80
" Jarosław 300 "	95 —	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	96 —	97 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 50	85 25
" nieopd. " "	93 20	94 20
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 "	144 40	145 40
" złot. 200 złr. 5%	121 70	122 70
Węg. gal. Łupkow. 200 "	101 25	102 25
" II. Em. 200 "	101 25	102 25
" Nordost. . 800 "	100 —	100 60
" " złotem 200 "	119 75	120 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	122 50
Premiowe Wiedeńskie . ziems. 100	158 -	159 —
" Węgierskie . . 100	142 25	142 75
" Tureckie . . fr. 400	42 55	43 15
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 15
Kredytowe . . 100	187 75	188 25
Insbruku . . 20	25 50	26 25
Krakowskie . . 20	22 75	23 75
Ofner (miasta Budy) . . 40	— —	60 —
Czerw. Krzyż austryack. . 10	17 50	18 —
" " węgierskie . 5	12 —	12 2?
Rudolfa . . 10	23 25	— —
Salzburskie . . 20	25 25	26 25
St. Genois . . 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 50	9 51

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 65	58 70
Rubel papierowy za 100 rubli	125 25	125 50
Lwów 20 maja.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	333 —	337 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 80	101 50
4½% " " " prem.	107 50	108 20
4½% " " "	98 25	98 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% " " " 41-letn.	95 10	95 80
4% " " " 52-letn.	99 40	100 10
4% " " " 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30
Warszawa 20 maja.	rub.kop.	rub.kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 25
" " " V	— —	101 75
4% " likwidacyjne	— —	98 60
5% " warszawskie ser. I	— —	102 —
" " " III	— —	102 —
" " " IV	— —	101 50

Ogłoszenie konkursu.

L. 16162. (1104-3 3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na **posadę etatową nauczyciela do nauk elementarnych, ogólnie kształcących i pomocniczych, w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna stała w kwocie 500 złr., dodatek aktywalny w kwocie 100 złr. i trzy dodatki pięcioletnie po 50 złr. każdy, tudzież relutum odpowiednie na pomieszkanie lub wolne pomieszkanie w zakładzie.

Nauczyciel do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie jest urzędnikiem krajowym, którego prawa i obowiązki określone są ustanową służbową z dnia 23 marca 1868 r.

Szczegółowe określenie praw i obowiązków nauczycieli kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie zawarte jest w statucie tej szkoły, tudzież w regulaminach i instrukcyach dla niej przez Wydział krajowy wydanych.

Chcący ubiegać się o tę posadę, która na razie tylko prowizorycznie nadaną zostanie, winni najdalej **do 15go lipca 1892 r.** wnieść do Wydziału krajowego podania swoje i przedłożyć:

1) Świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie:
   a) Świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w Seminaryum nauczycielskiem;
   b) świadectwo kwalifikacyjne do samoistnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych) z językiem wykładowym polskim;
   c) świadectwo uzdolnienia do nauczania języka niemieckiego, jako przedmiotu naukowego w szkołach z językiem wykładowym polskim.
2) Metrykę urodzenia.
3) Dokładny życiorys.
4) Świadectwo pełnienia dotychczasowych obowiązków nauczycielskich.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy wykażą się świadectwem kwalifikacyjnem na nauczyciela szkół wydziałowych i uzdolnieniem do nauczania rysunków.

We Lwowie, d. 23 kwietnia 1892.

OGŁOSZENIE.

L. 1619. (1247-3-3)

Dnia **3go czerwca 1892 r.** odbędzie się w biurze Magistratu miasta Żółkwi **publiczna licytacya** w drodze ofert pisemnych na **budowę koszar normalnych w Żółkwi** dla pomieszczenia dwóch szwadronów kawaleryi, koszar dorywczych dla dwóch szwadronów kawaleryi, pomieszczenia dla plutonu pionierów, sztabu pułkowego i pomieszkania dywizyonera, oraz dużej krytej ujeżdżalni, a to tytułem jeneralnego przedsiębiorstwa bez żadnych wyłączeń

Pierwszeństwo będą mieli ci oferenci, którzy zechcą objąć całą budowę na własne ryzyko.

Cenę wywołania stanowią ceny kosztorysowe wynoszące łącznie sumę wyżej 400,000 złr.

Wadyum 25,000 złr. w gotówce lub papierach wartościowych obliczony h wedle kursu.

Kaucya 50,000 złr.

Oferty ostemplowane i opieczętowane wnosić można na ręce Komisyi licytacyjnej w dniu licytacyi do godziny 5ej po południu.

Plany, kosztorysy z wymiarami i warunki licytacyjne są do przejrzenia w zwykłych godzinach urzędowych w biurze Magistratu.

Magistrat król. miasta Żółkwi,
dnia 17 maja 1892 r.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem otwiera się XVI. król. węgierską **państwową loteryę dobroczynną,** której czysty dochód wskutek Najw. polecenia Jego c. i k. Mości z d. 9 stycznia 1892 r., użyty zostanie na korzyść funduszu emerytalnego węgier. dziennikarzy w 2/10 częściach, ogrodów Fröblowskich Tow. Maryi Waleryi w Szekely Udvarhely, komisyi samaryt. krajow. Tow. zdrowotnego, rjeczańsk. przytułku dla dzieci, funduszu dla niezamożnych wdów i sierót po urzędnikach, ogóln. szpitala w Marmaros-Sziget, ogóln. szpitala w Temeszwarze, ogóln. poliklin. Tow. w Budapeszcie i ogóln. szpitala w Munkaczu po 1/10 części.

Główna ilość wygranych ustanowionych na 3435 wynosi według rozkładu gry 160,000 złr., mianowicie:

1 główna wygrana 60,000 złr.	w 4% obligac. indem. wolnych od podatku	300 wygranych po 50 razem 15,000 złr.
1 wygrana po 10,000 razem 10,000 „		3000 „ 10 „ 30,000 „
3 „ „ 5,000 „ 15,000 „		w gotówce
10 „ „ 1,000 „ 10,000 „		
20 „ „ 500 „ 10,000 „		
100 „ „ 100 „ 10,000 „		

Ciągnienie nieodwołalnie 28 czerwca 1892 r. Los kosztuje 2 złr.

Losy są do nabycia w dyrekcyi loter. w Budapeszcie (Pest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich urzędach loter., soln. i podatk., prawie we wszyst. urzędach poczt., u Merkura w Wiedniu i w innych miejscach. (1132-3-4)

Budapeszt, 1 kwietnia 1891 r. **Król. węg. Dyrekcya loteryjna.**

W. C. Angelus
(dawniej F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ul. Grodzka L. 2,
poleca:
Krawaty, Koszule, Kołnierze, Mankiety; Bieliznę „Jägera", Szelki; Spinki, Pularesy; Chusteczki jedwabne. Torby podróżne; Neccessairy, Skarpetki, Zapalniczki; Parasole, Paski do pledów; (1163-2-) Rękawiczki bawełniane, niciane i jedwab

---

Zakład tapicersko-dekoracyjny i MAGAZYN MEBLI
w Krakowie, ul. Floryańska, 28,
poleca obficie zaopatrzony **magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.
Pokrycia meblowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, materye jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, kretony i inne fantazyjne.
Portyery, firanki, story do okien, dywany, wkłady do łóżek, materace i wszelkie inne przybory dekoracyjne.
Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do najbardziej skromnych umeblowań,** jako też **pokrywania i przerabiania mebli i materacy, szpanowania, dekorowania i tapetowania pokoi,** zakładania firanek, dywanów, oraz wszelkich innych dekoracyj.
Przez powiększenie mego magazynu mam **duży wybór mebli i umeblowań** zupełnie wykończonych, tak że u mnie rzeczy zamówione zawsze w oznaczonym czasie dostarczone być mogą.
Przez długoletnią praktykę i wyrobienie stosunków z pierwszemi domami fabrycznemi, mogę zadowolnić Szan. Publiczność tak pod względem starannego wykonania i dobroci materyału, jakoteż cen i gustu.
Ciesząc się dotąd licznemi uznaniami ze strony Szan. Publiczności, polecam się i nadal łaskawym względom. (1105 4 10)
Leon Wieczorkowski.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (866 210-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4!

Ekstrakt-orzechowy
do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego zł. 3.—
1/2 „ „ „ „ 1.50
1 słoik pomady orzechowy..... „ 2.—
1/2 „ „ „ ..... „ 1.—
1 flakon olejku orzechowego zł. 2.—, 1.—

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz.
(566 13 20)

Próbki wszędzie opłatnie.

Materye sukienne
na każdy cel, tylko trwałe, dobre, prawdziwe i tanie, rozsyła także **prywatnym na wiosnę i lato skład c. k. fabryk materyj sukiennych i towarów z wełny owczej**
Moriz Schwarz,
Zwittau. Mähren.
Wszelkie gatunki sukna na mundury i wyłogi, nieprzemakalne pakłaki i materye myśliwskie, czarne peruwieny i doskiny na ubrania salon., szczególności: **materye płócienne do prania, na kamizelki pikowe i jedwabne, sukna na liberye i bilardy.** (299 13 20)
Pozostałe resztki jaknajtaniej, jednak bez próbek.
Dla pp. majstrów krawiec. pożyczam nieopłatnie najkompletniejsze zbiory próbek.
Za nieodpowiedni towar zwracam pieniadze.
Każda próba pociąga za sobą stałe kupno.

Kąpiele lecznicze
Lubowla
w Spiskiem hrabstwie, stacya Lubotin (Lubló-fürdő) kolei Koszycko-Bogumińskiej.
556 m. n. p. m. — Zdroje żelaziste nadzwyczaj obfite w gaz kwas węglowy. **Leczenie przez picie wód, kąpiele i torfowe** znakomicie skuteczne **w niedokrwistości,** nerwowych cierpieniach, **osłabieniach. Ochronne położenie górskie bez kurzu** w pośród **lasów świerkowych,** wygodne mieszkania i znakomite utrzymanie, ceny mierne. Restauracya Kalocsk-vary. Stałym lekarzem jest **Dr. Jerzy Sántha,** prakt. lekarz z Budapesztu, który był przez kilka lat lekarzem asystentem tudzież sekundaryuszem w uniwersyteckiej klinice **położniczej i kobiecej** prof. Kezmarskiego i w oddziale **kobiecym i chorób wewnętrznych szpitala Elżbiety Czerwonego Krzyża. Bilety strefowe** upoważniają do podróży z wszystkich stacyj k węg. kolei państwowych do Lubotina (Lubló-fürdö) i odwrotnie. — Poczta i telegraf w miejscu. — Wyjaśnień udziela (1038 4-5
Dyrekcya kąpielowa.

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das
gestörte Nerven- und Sexual-System.
Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (851 8-)
Eduard Bendt, Braunschweig.

MIĘDZYNARODOWA
Wystawa Muzyczna i Teatralna w Wiedniu 1892 r.
Wielki nowy teatr, codzień przedstawienie. od 7 maja do 9 paźdz. w rotundzie w c. k. praterze. Wielka hala muzyczna, codzień koncert.
Wystawa fachowa. — Przemysłowa wystawa specyalna. — Wielki park wystawowy.
Dawny Wiedeń — Panorama. — Teatr sylwetkowy itd. (1024 4-20)

Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej 1887 r.
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA
PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych
BRACIA KOSOBUCCY.
w Krakowie,
ul. Starowiślna L. 81, dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych, jakoteż stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży itp. wchodzące konstrukcye żelazne; przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reparacyj maszyn pomocniczych, aparatów, stacyj wodociągowych, robienia i ustawiania transmisyj, reparacyi młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc; przytem polecamy Panom inżynierom do robót ziemnych rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lanego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacyi. — Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy **dotąd nieznane maszyny, oraz formy do robienia posadzek betonowych.** (932-4-12)

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. **Ceny fabryczne.**



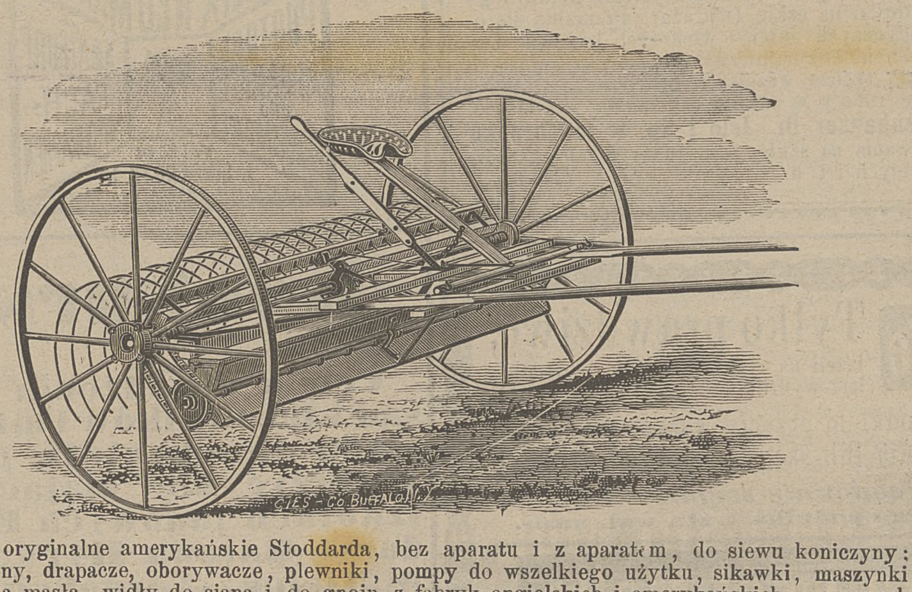
Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefinch w Londynie, i w. i. szczególnie go zalecają. **Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje nowy naskórek, czem się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w drogiery A. Haas. (40 34)



Grabiarki oryginalne amerykańskie Stoddarda, bez aparatu i z aparatem, do siewu koniczyny; pługi, brony, drapacze, oborywacze, plewniki, pompy do wszelkiego użytku, sikawki, maszynki do robienia masła, widły do siana i do gnoju z fabryk angielskich i amerykańskich, po cenach przystępnych poleca (1173-3-6)
J. B. Prüwer
w Krakowie, ulica Floryańka Nr. 32.

Notaryusz
w miejscu kąpiel. Dorna-Watra
poszukuje substytuta. Pożądanem podanie warunków. (1264-3-6)

Stołki kąpielowe i wanny z ogrzewaniem, zycbady, prysznice i klozety
poleca własnego wyrobu
Karol Markus
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 18.
URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁAŹNIE, WYCHODKI. (577 23 104)
Utrzymuje największy skład
samowarów Tulskich
oraz wszelkich naczyń blaszanych.



Dyplom honorowy (najwyż. odznaczenie) na wystawie kucharskiej w Wiedniu 1884.
Musztarda estragonowa
firmy
VICTOR SCHMIDT & SÖHNE
odznacza się tylko jako **prawdziwa,** jeżeli na flaszce uwidoczniony jest nasz urzędownie zarejestrowany znak ochronny i nasza firma.
Do nabycia **we wszystkich znanych handlach korzennych i łakoci,** tudzież **we wszystkich większych handlach.**
Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.
Victor Schmidt & Söhne,
Wien, IV., Alleegasse 48. (1006-18)



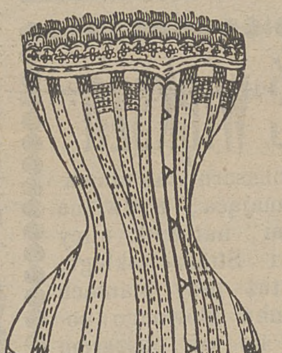
PRZY SPRZYJAJĄCEJ POGODZIE
w Parku Krakowskim.
W niedzielę dnia 22 maja po południu odbędzie się Wielka jazda balonowa jeszcze niewidzianego u nas, słynnego nawigatora
Signora Giagoma Merighi z Rzymu
najpierwszego gimnastyka nadpowietrznego,
na swym balonie olbrzymim Mongolfiere, który przechodzi swą wielkością wszystkie dotychczasowe, gdyż ma 80 stóp wysokości, a 140 stóp obwodu.
Podczas **koncertu muzyki wojskowej**
wystąpi **jednonogi artysta Georg Fabig** w swych nieprześcignionych produkcyach gimnastycznych i akrobatycznych.
Początek koncertu o godzinie 4ej.
(1255-?-) **Jazda balonem o godzinie 6 1/2.** **Zarząd.**

Swoszowice
POD KRAKOWEM
Zakład kąpielowo-leczniczy.
Jedna z najsilniej. wód siarczanych, z przeważającą ilością soli sodowych i wapniowych.

Wskazanie: w gośćcu stawowym, mięśniowym, dnie, zołzach, kile, owrzodzeniach i obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach postrzałowych i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniach stawów, otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi, w chorobach kobiecych.
Kąpiele siarczane wodne i mułowe, hydroterapia, leczenie elektrycznością i mięsieniem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.
Lekarz zdrojowy Dr. Paweł Radecki, praktykujący w klinice profesora Dra Korczyńskiego.
Stacya kolei państwowej, 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf w miejscu. (1155-9 10)
Początek sezonu od 25 maja do końca września.
Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela
Zarząd kąpielowy w Swoszowicach.

PROTOKOŁOWANA MARKA OCHRONNA — NAŚLADOWNICTWO BĘDZIE SĄDOWNIE ŚCIGANE

Słynne płótna krajowe korczyńskie
pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;
bieliznę stołową, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie
tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką.
Uprasza więc o łaskawe względy. *Dyrekcya.*
GŁÓWNY SKŁAD: (151-20-)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.



Pierwsza krakowska pracownia
gorsetów
w Rynku, w domu pp. Epsteinów, na I. piętrze,
odznaczona medalem Ministerstwa handlu,
poleca swoje słynne wyroby, odszczególniające się elegancyą kształtów, zastósowaną do ostatniej mody staniczków, trwałością francuskich materyałów i prawdziwym fiszbinem. — Gorsety do prostego trzymania się i **słynne gorsety wzrost poprawiające,** jakoteż pasy dla pań. — Na obecny sezon polecam leciuchne gorsety jedwabne i tiulowe, bardzo trwałe. — Ceny najumiarkowańsze. (309-9-)
F. Berger,
obecnie Nr. 12, dom pp. Epsteinów.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 1·80 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1006-14-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Na wiosnę i na lato!
Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że **filia wiedeńska Heilmana Kohna i Synów** została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych **sukien męskich,** mianowicie:
Ubrania marynarkowe,
„ żakietowe,
„ salonowe,
spodnie kamgarnowe,
Zarzutki, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, bundy do podróży, kamizelki pikowe i jedwabne, oraz obfity wybór **ubrań dziecinnych** na sezon wiosenny i letni, we własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie, po zdumiewająco niskich cenach.
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. (816-46-104)
Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.
Składy nasze: W **Wiedniu,** w **Krakowie,** ulica Grodzka l. 9, w **Przemyślu,** we **Lwowie,** w **Czerniowcach,** w **Biały** (Bielsku), w **Opawie,** w **Pilznie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.**

(1280)

Za spokój duszy ś. p.

Adama Gorczyńskiego

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w poniedziałek d. 23 maja b. r.

o godz. 10 zrana

w kościele OO. Reformatów.

Podziękowanie.

Podczas pożaru u mnie w Modlnicy dnia 19go maja b. r. wynikłego z podpalenia przez dwoje niedorostków dzieci, przybyli natychmiast z spiesznym ratunkiem i oddziałem wojska czynnie ratującym p. pułkownik Höchsmann, p. kapitan Schlimarick, p. porucznik Bazika i p. kadet Podborski z 13go pułku piechoty, z fortu Pasternik w Rząsce; również z żandarmeryi z Giebułtowa p. komendant Rybarski i żandarmi: Manlowski, Kędzior i Maxymów z Giebułtowa i Zabierzowa. Przybyli także p. Kłosowski, naczelnik Bronowic, z pp. Cepuchem wójtem i radnymi Wittkiem, Kulą, Szczerbą, Magulą, Kuśnierkiem, Ludwikiem i Janem Stachnikami z Bronowic, i ci pp. własną sikawką ostatecznie pożar ugasić zdołali, że oprócz jednego spalonego budynku dalej się nie posunął. Sąsiad p. Jeziorski z p. Kollatorowiczem z Giebułtowa i inni sąsiedzi, jakoteż gmina tutejsza Modlnicka z wójtem Sobczykiem i radni tutejsi dali mi dowody swej życzliwości i do ratunku dopomogli. Wszystkim wymienionym panom oświadczam razem najuprzejmiejsze podziękowanie i serdeczne staropolskie: „Bóg zapłać!“

(1283) *Julian Konopka,*
właściciel obszaru dworskiego w Modlnicy.

Proszę czytać, zauważyć,
I pamięcią nas obdarzyć.

Fabryka krawatek (pod czerwoną krawatą) w Krakowie, ul. Grodzka L. 18 i Pralnia bielizny, ul. Grodzka L. 9—11,



przyjmują do prania i prasowania: **bieliznę męską i damską, suknie satynowe damskie, firanki, całe wyprawy ślubne** i wszelkiego rodzaju bieliznę, ręcząc za czystość w praniu i punktualne wykonanie zleceń.

Przyjmuje także fabryka rękawiczki do prania, krawatki do przerabiania i **wywabiania plam,** oraz ma na składzie krawatki mogące zadowolnić najwybredniejsze gusta Sz. Publiczności. (1258-1-100)

Ceny bardzo niskie. *Rozalia Recht.*

Zakład leczenia wodą Priessnitzthal w Mödling,

30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej.

W połączeniu z elektrycznem leczeniem, mięsieniem i szwedzką gimnastyką leczniczą.

Lecznica dla **chorób piersiowych, nerwowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**

Doskonały pensyonat — przystępne ceny.

Na zapytania odpowiada zarząd. (1251-1-)

Naczelny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

Tylko znak z lwem!

Posilny rosół

po 1 i 12 porcyj.

ROSOŁY

1, 3, 12 porcyj.

KONSERWY MIĘSNE

Pasztety z wątróbki gęsiej i inne pasztety.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach łakoci i kolonialnych

i w Oesterr. Touristen-Club

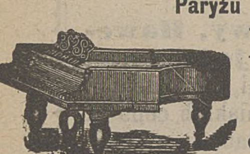
w Wiedniu, I., Herrengasse Nr. 23.

Cenniki darmo i opłatnie.

Wiener
CONSERVEN-FABRIK
WIEN, (1211-1-6)
XV., Herklotzgasse Nr. 24.

Tylko znak z lwem!

Odznaczone na wystawach powszechnych w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.



Na spłaty fortepiana dla Wiednia i prowincyi.

Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież **pianina** z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od złr. 280 do 350 złr. **Pianina** od złr. 350 do 600 złr.

Skład fortepianów i zakład wypożyczania

A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.

(2295 85 100)

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (550-10-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie,

nabyła i poleca ostatnie egzemplarze dziełka p. t.:

O początku, rozkrzewieniu i upadku Zakonu XX. Kanoników Stróżów św. Grobu Jerozolimskiego,

historyę napisał (1238-2-6)

X. Piotr Pękalski

(Kraków, 1867 rok)

Cena egzemplarza **75** centów.

Nauczycielki Polki, biegłej w języku francuskim i rutynowanej w ukończeniu edukacyi, **poszukuje się** na wieś do jednej panienki. Zgłoszenia pod lit.: **A. Z. 1282** przyjmuje Administracya „Czasu“. (1282)

MENTOLINA.

Jedyny środek przeciw katarowi wyrobu **Konstantego Śmieszka,** aptekarza pod „Lwem“ na Kleparzu w Krakowie. — Mentolina jest wypróbowanym, skutecznym, przyjemnym i orzeźwiającym środkiem przeciw katarowi. Używa się kilka razy (2—3) na dzień jako tabaczkę, a do dwóch dni usuwa katar nosa i jego następstwa zupełnie. **Cena pudełka 25 ct.** (1184-1-5)

Starszy pomocnik handlowy

obznajmiony z prowadzeniem ksiąg i korespondencyi, z chlubnemi świadectwami, — znajdzie posadę w handlu **Edwarda Fuchsa** w **Krakowie.** (1256-1-3)

Une institutrice allemande,

de bonne maison, munie d'excellents certifikats, ayant passé 17 ans en France et possédant parfaitement la langue française, désire se placer dans une famille distinguée pour enseigner l'allemand, le français et la musique.— S'adresser au bureau du journal sous les initiales **E. K. 1281.** (1281-1-4)

F. CEMBRONOWICZ,

majster szewski,

Kraków, ul. ś. Tomasza 21, filia: ul. Floryańska 15,



poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** ct., męzkie od **4** złr. **25** ct. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (979 33-)

Realność większa

około $^1/_2$ morgi obszaru zabudowanego i ogrodu mająca, z dwoma wielkiemi frontami, narożnik ulicy Zwierzynieckiej i Straszewskiego, w Krakowie, tuż przy plantach i w bliskości Rynku głównego położona, nadająca się tak obszarem jak położeniem na każdy zakład handlowo-przemysłowy, instytut publiczny, szkołę lub pod pałac, mogąca być zresztą każdej chwili rozparcelowaną — jest z wolnej ręki każdego czasu **do sprzedania** i zaraz do objęcia.

Bliższej wiadomości udzieli ustnie lub pisemnie: **Józef Neuwert i Syn w Krakowie, Sukiennice Nr. 1.** (1158-5 6)

Do wydzierżawienia w całości lub do sprzedania częściowo albo w całości, o 4 kilomtr. od Krakowa,

30 morgów pszennego gruntu.

Pierwszeństwo mają chrześcianie. — Wiadomość u adwokata krajowego Wgo *Dra F. Wilkosza* w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 2. (1269-2-3)

Według przepisów

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

sporządzona najczystsza szczawa jako napój codzienny zalecona

WODA SODOWA HIGIENICZNA

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą

Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia w Krakowie w aptekach i drogueryach, we Lwowie ..., na prowincyi w aptekach. (658)

Ceny wód naśladowanych:	w Krakowie:	we Lwowie:
Selters	15 ct.	18 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 28 ct.
Giesshübler	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna 32 ct., słaba 20 ct.		m. 36 sł. 23 ct.
Gorzka	20 ct.	25 ct.
Jodowa	25 ct.	28 ct.
Wodna sodowa	8 ct.	10 ct.
Higieniczna	15 ct.	18 ct.
Litowa	20 ct.	22 ct.
Żelazista z pyrof. żel. m. 25, sł. 22 ct.		m. 26 sł. 23 ct.

Skład Nasion i Herbaty T. Lewieckiej

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 10, naprzeciw Grand-Hotelu,

poleca nasiona roślin pastewnych, **Koński ząb oryginalny amerykański, Mohar, Szporek,** Buraki gatunków najpowszechniej uprawianych, Marchew białą olbrzymią, **Lucernę oryginalną francuską; Koniczyny: czerwoną, Szwedzką, Inkarnatkę;** Nasiona traw: Rajgras angielski, włoski, Mięszankę traw gazonowych, oraz Nasiona leśne warzywne i kwiatowe.

Herbata po 2 złr. 30 ct., 2 złr. 80 ct., 3 złr. 30 ct. i 3 złr. 80 ct. Okruchy herbat po 1 złr. 70 ct. i 2 złr. za $^1/_2$ kilogr.

Prócz tego poleca się **Skład win francuskich** znanej firmy pp. Schröder & de Constans (dawniej S. Thadée), **Koniaki** oryginalne i kuracyjne po 3 złr. i 4 złr. za butelkę.

Tamże: **Skład nawozów chemicznych Stowarzyszenia „Silesia“** poleca wyroby swoje poddane pod kontrolę Stacyi w Czernichowie, jako to: Superfosfaty, nawozy mięszane, nawozy podkopowe, mąkę kościaną, żużle Thomasa itd.

Ceny umiarkowane franco Kraków.

Cenniki na żądanie opłatnie przesyłamy. (1262-3 3)

Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1882 r. i medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku

PIERWSZY KRAJOWY

Zakład Szklarski w Krakowie

założony 1864 roku

TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

przy ulicy św. Jana Nr. 17, na dole,

poleca Szan. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych,** z których to robót posiada chlubne świadectwa z 20 lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże). Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i zwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące, **oraz Zastępca słynnej firmy w Europie Neuhauser Dr Jele i Sp. w Innsbrucku** t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych i t. d. (345 6)

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1143 5-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

OSTROŻNOŚĆ PRZY ZAKUPNIE

ZACHERLINU.



Kupująca: „. . . . Niechcę żadnego otwartego proszku na owady, gdyż żądam Zacherlinu! Słusznie zachwalają tę szczególność jako najniezawodniej najlepszy środek przeciw wszelkim owadom, i dlatego

przyjmę tylko: zapieczętowaną flaszkę z nazwą „Zacherl.“ (845-4-10)

Składy Zacherlinu są wszędzie tam, gdzie wywieszone są plakaty Zacherlinu.

KSIĘGARNIA, SKŁAD
I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN.
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE

otrzymała na główny skład:

Zmogas, Czarny Bóg, nowella na tle życia nihilistów. Cena 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 13 centów. (1241-2-5)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. BRUNO HAHN)

w KRAKOWIE, ulica Grodzka Nr. 2,

poleca nowość:

Patentowane listwy do sukien damskich,
Sztuczny francuski róg z piór gęsich,
Modne paski damskie z babetami,
Zwierzęta z tkaniny japońskiej, (1164-2-)
Podróżne kubki do gotowania jaj.

Ajencya p. Zaleskiej w Paryżu

Boulevard Pereire l. 63,

zajmuje się wyszukaniem zdolnych i uczciwego prowadzenia guwernantek, z dyplomami, Francuzek i Angielek, jak również bon i piastunek do dzieci. Tyloletnia praktyka w tym zawodzie pomaga pani Zaleskiej spełniać to trudne zajęcie z całą sumiennością, i dlatego zyskuje w kraju coraz większe zaufanie. (1049 3 6)

Ogłoszenie.

L. 1268. (1231 5 5)

Wydział powiatowy bocheński rozpisuje niniejszem **licytacyę na budowę domu Rady powiatowej w Bochni.** Plany można przeglądać w biurze Wydziału powiatowego od dnia 14 maja bieżącego roku włącznie — od tego dnia można tamże nabywać po cenie 50 c. odpisy kosztorysów formularzy do ofert, warunki szczegółowe itp.

Oferty wnieść można najpóźniej **do dnia 24 maja b. r.,** do godziny 12ej w południe.

Bochnia, dnia 7go maja 1892 r.

Prezes: *Zdzisław Włodek.*
Sekretarz: *W. Siemiński.*



(1202-2 12)

Konkurs.

Celem obsadzenia posad kierowników i młodszych nauczycieli, przy otworzyć się mających szkołach ludowych Fundacyi Barona Hirscha w Mielcu, Tarnobrzegu, Brzesku i Wiśniczu, rozpisujemy niniejszem konkurs.

Kandydaci, ubiegający się o posady kierowników — z płacą 800 złr. rocznie — winni wykazać się patentem kwalifikacyjnym; zaś o posady nauczycieli młodszych — z płacą 450 złr. rocznie — świadectwem dojrzałości.

Posady powyższe nadane będą na razie prowizorycznie na rok jeden.

Kandydaci, którzy w bieżącym roku szkolnym przystępują do egzaminu dojrzałości, mogą się na razie zgłosić, zastrzegając sobie dodatkowe przedłożenie świadectw dojrzałości.

Termin wniesienia podań oznacza się **do d. 15 czerwca b. r.**

Kraków, dnia 10 maja 1892 r.

(1245 3-3) ***Prof. Dr. Rosenblatt.***

Gościec, reumatyzm,

ogólne **osłabienie nerwowe, newralgie, ischias, nerwowe osłabienie żołądka, bole głowy, paraliż, bezsenność, bole krzyżów, zatkanie** itp. przeciw wszystkim tym cierpieniom używa się z dobrym skutkiem, przez pierwsze lekarskie powagi zbadany i jaknajlepiej polecany

c. k. wył. uprzyw.

galwano-elektryczny przyrząd do nacierania

do własnego użytku.

Illustrowana broszura z opisem użycia i świadectwami darmo od wynalazcy. (1021 9-)

Th. Biermanns
w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.

Filolog z niem. uniwersytetu, z dług. praktyką i chlub. świadectwami, mogący przysposobić uczniów do niż. lub wyższego gimnazyum, poszukuje posady dom. nauczyciela od 1 sierpnia lub września. — Łaskawe oferty sub **M. P.** w Administracyi „Czasu“. (1197-3-3)

Młody człowiek,

kawaler, posiadający długoletnią praktykę z większych dóbr — poszukuje zaraz posady rachmistrza lub kontrolora dóbr.

Łaskawe zapytania pod adr.: **Kiełczewski, Kamienica, poczta Łącko-Stary Sącz.** (1261-3-3)

Nowy Zakład artyst.-fotograficzny

K. Żelechowskiego,

artysty-malarza (dawniej Błoniewskiego),

Kraków, ulica Podwale L. 14,

wykonywa podług najnowszych ulepszeń w różnych formatach fotografie, **portrety kredkowe i olejne.** — Ceny nadzwyczaj przystępne. (1122-10-20)

Med. Dr. W. Kretowicz

ordynuje przez cały sezon kąpielowy

w Karlsbadzie,

mieszka jak dawniej: **„Haus Warschau“ Kaiserstrasse.** (1175-3-3)

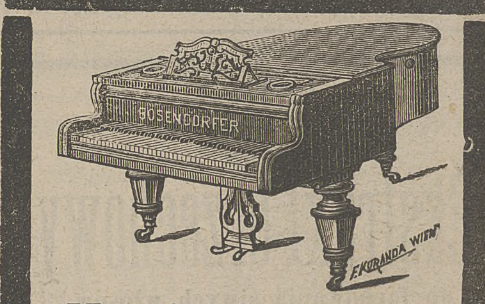
Leopold Haase,

weterynarz dyplomowany

w wyższych c. k. szkołach weterynaryi w Wiedniu i Peszcie.

Po dwudziestoletniej praktyce weterynarskiej w kraju i zagranicą, osiedliłem się w celu wykonywania dalszej praktyki w **Krakowie** przy ul. **Niecałej** L. 10 (hotel Europejski), gdzie też urządziłem lazaret weterynaryjny dla koni i innych zwierząt domowych.

Na wezwanie wyjeżdżam na prowincyę bezzwłocznie. (864-12-24)



Największy wybór fortepianów, pianin i harmonij

w składzie J. M. KORDECKIEGO

w Krakowie,

ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.

SPRZEDAŻ ZAMIENNA.

Wynajem. (419 27-104)

Posada konduktora

jest do obsadzenia od 1 czerwca b. r.

Reflektanci nie wyżej lat 40, moralnego prowadzenia się, z gruntowną znajomością miasta i co najmniej języka niemieckiego i francuskiego, zgłosić się mogą do **Administracyi Grand Hotelu** w **Krakowie,** ul. Sławkowska. (1248-2-3)

Handel kolonialny i win

jeden z pierwszorzędnych, istniejący blisko od 30 lat, w głównym punkcie miasta znajdujący się, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość w handlu Wgo **K. Niesiołowskiego** w Krakowie, Sukiennice 24.

Pośrednictwo wykluczone.

(1170-4-6)

Kocioł Dupuis

o 63 metr. kwadr. płaszczyzny paleniska, a więc stosowny do ruchu machiny parowej o sile od 35—45 koni, zbudowany przez pierwsze berneńskie Towarzystwo fabryki machin, w bardzo dobrym stanie, jak nowy — jest tanio do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzielają **Maurycy Kafka i Sp.** w **Bernie mor.** lub **Adolf Scherer** w **Krakowie.** (1243-2 3)



Welocypedy

wszelkiego rodzaju.

Katalog za nadesłaniem marki 10 ct.

Poszukiwani zastępcy. (902-14)

H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.

Bezwonny, schnie natychmiast

Kraków:	Franz Christoph · Prag-Berlin-Zürich · F. C. · Gesetz von 30. November 1874 · Fabrikmarke	Jaworzno: T. Dendera.
Stanisł. Feintuch Rynek Nr. 6.		Wieliczka: L. Windakiewicz.

Franciszka Christopha

LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI.

(700-6-15)